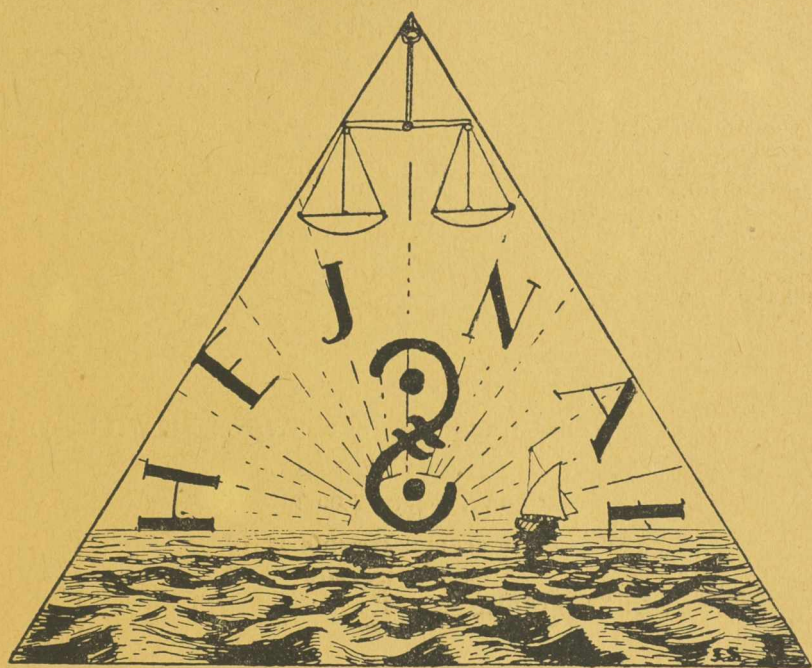




GRUDZIEŃ 1929

ZESZYT 12



## TREŚĆ:

|                                                                | Str. |
|----------------------------------------------------------------|------|
| Gwiazda betlehemska . . . . .                                  | 353  |
| Stany vibracyjne duszy — Leon Denis . . . . .                  | 356  |
| Agni P. o sobie i swych zdolnościach jasnowidzenia . . . . .   | 360  |
| Horoskop Pana Prezydenta Rzeczypospolitej . . . . .            | 366  |
| Jasnowidz inż. St. Ossowiecki do red. „Hejnału” . . . . .      | 369  |
| Różokrzyżowcy (Dok.) — A Lipowski . . . . .                    | 370  |
| Widma . . . . .                                                | 372  |
| Ruch spirytualistyczny w Niemczech i Austrii (C. d.) . . . . . | 373  |
| Kronika zagraniczna . . . . .                                  | 377  |
| Od Wydawnictwa . . . . .                                       | 380  |
| Treść rocznika I . . . . .                                     | 383  |

---

Adres redakcji i administracji: **„Hejnał”, Wisła, Śląsk Cieszyński.**

Cena zeszytu 1.00 zł.

W prenumeracie: rocznie zł 12.—

półrocznie „ 6.—

zagranicą zeszyt pojed. „ 1.25

---

Konto w P. K. O. 305993.

---

## Polski Kalendarz Astrologiczny

(Almanach wpływów kosmicznych)

na 1930 rok

już ukazał się znacznie powiększony i udoskonalony. Dla zwolenników astrologii miły podarek świąteczny. Treść kalendarza, którą załączamy do niniejszego zeszytu, mówi sama za siebie. Ze względu na to, że w kalendarzu tym podana jest prognoza wpływów kosmicznych na ziemię i ludzi na każdy dzień, nie będziemy w przyszłym roku umieszczać w „Hejnale” wskazówek astrologicznych, jak dotychczas.

Zamawiać można wprost u Wydawcy lub w administracji naszego miesięcznika po przesłaniu 2.50 zł + 25 gr porto.



# HEJNAŁ

NAD  
MORZEM ŻYCIA  
ZE  
SZCZYTÓW

## PRAWD DUCHA i PRAW CZŁOWIEKA

Miesięcznik poświęcony Wiedzy duchowej. — Wydawca i redaktor Jan Hadyna

### Gwiazda betlehemska.

(Obrazek z przeszłości dla małych dzieci.)

Widzę Ciebie, Ty jasna łuno niebiańska, widzę, jak potęgą swego światła rozlałaś się po ziemi. Widzę Ciebie, Ty jasna gwiazdo, w której złocistych promieniach On przyszedł. Widzę pasterzy, strzegących stad, widzę i tych, których dosięgły Twoje zbawcze promienie i ze snu ich budziły.

I padli na twarz biedni pasterze, oślepieni w pierwszej chwili światłem, jakie rozlało się szeroką smugą po ziemi; a duch ich kąpał się w jego czystej jasności. Podnieśli głowy i oto ujrzeli otworzone niebios... Anioły!... duchy w kolorowej tęczy barw — barw subtelnych, piękniejszych nad najpiękniejsze kwiaty na ziemi; i usłyszeli muzykę niebiańską. Któż jej dorówna? Kto z artystów muzyków, czy śpiewaków na ziemi, choć w przybliżeniu wydobydnie z siebie czy instrumentu podobny głos, dźwięk czy melodię?

Żaden. — Muzyka niebios, muzyka przestworzy.

A Marja, ta istota niebiańska, otoczona na ziemi stajnią ludzkich dusz i serc? O widzę Ją! Ona jedyna w śpiewie modliła się z chórem aniołów. Ona widziała, co gwiazda w sobie kryje, widziała w niej miłościwe oko Boga, patrzące na nią i na świat. Widziała to oko jako wielkie, piękne słońce, z którego wylał się Duch, Syn Boga, Zbawca ludzkości.

A z jasnych promieni, jakie rozlewały się po ziemi, wylatywały żywo i harmonijnie iskierki o subtelnych kolorach wszystkich barw, układając się pod wpływem myśli i śpiewu aniołów najpierw w małeńkie drobne kwiatuszki, a z tych następnie w słowa, które przenosiły się na jasne podłużne smugi, jakby na powiewne białe wstęgi, trzymane przez aniołów... i tutaj złączone z dźwiękami niebios rozbrzmiewały pieśnią radosną: „Chrystus się rodzi”.

O, jaka radość napełniała serce i ducha Marji, kiedy widziała tę wielką Łaskę Nieba, która niosła Pokój ludziom dobrej woli i wskazywała drogę do zbawienia.

„Chrystus się rodzi” — słyszeli pasterze strzegący stad, a w Jasności Słońca Łaski Bożej materializowało się małe ciało z najczystszych sił przyrody, z najsubtelniejszych i najpiękniejszych atomów magnetycznej siły kwiatów; a z najczystszych kropelek rosy i magnetycznych fluidów krwi Marji zaczęły się tworzyć drobne listeczki a z nich

układać piękna róża; i uchwycili ją aniołowie jakby na białą wstęgę, a róża, zakreśliwszy w przestworzach, niby tęcza, wielki łuk, w pełni dźwięków niebieskich i ziemskich rozplynęła się ponownie w atomy magnetycznych światełek. A równocześnie rozbrzmiewała między innemi pieśń: „To jest róża z Jerycha“... I napełniła małe ciało krwią; zapukało w niem serduszko małe, dając już widoczny znak dla wszystkich, że żyje i że jest tym, którego zsyłają Niebiosa, wysyła Bóg.

A On otoczony został na ziemi stajnią ludzkich serc i zwierząt.

Z chwilą pierwszego poruszenia się serduszka, Bożego dziecięcia, wiedzieli już pasterze, że Chrystus się zrodził i szli budzić innych, opowiadając im radosną wieść!

A gwiazda nad Betlehem była widziana daleko, świecąc na dno duchów bez ciał i z ciałami i budząc ufnosć i wiarę w miłosierdzie Boga u cierpiących już nie ze swej własnej winy, ale z winy żyjących w złej woli i pysze.

Zaświeciła też w ciemną noc ducha, w królestwo piekła; i ujrzeli swoją nagość: swoje wszystkie straszne czyny, myśli i potwory. Bali się Go. Paliła ich jasność i nie chcieli patrzeć na swoje dzieło, oświecone czystym światłem Ducha. Grozili Mu śmiercią i najstraszniejszymi katuszami, jakie tylko wymyślić może człowiek, podległy ich woli i ich sądom.

— Krzyż, krzyż, który wówczas służył zamiast szubienicy — tym krzyżem nastraszyć Go chcieli, rzucając go w potwornych rozmiarach na kliszę astralną do świata myślowego tuż w obręb świata, na który On miał przyjść. Krzyżem tym chcieli postawić ogromną barjerę, przez którą może On nie zechce przejść. Rzucili też tam wszystkie groźne narzędzia, kóremi miał być torturowany, o ileby przekroczył granicę, jaką mu w swej woli zakreślali.

A On szedł, a Oko Ojca prowadziło Go i przepalało magiczne zaklęcia, które nie chciały dopuścić do Jego przyjścia.

I zwiastowały Marji, podczas Jej modlitwy, jasne, dobre duchy, Jego przyjście. Ale nieszczęsne duchy widziały i słyszały pełne oddania słowa Marji: „Dzień się wola Twoja, o Panie, Ojcze nasz“ — i Jej wołanie — „przyjdź Zbawicielu, przyjdź Ty Boskie Dziecię“, i ukazały Jej okrutny obraz w astralu. Nie opuściła rąk, wyciągniętych miłośnie w stronę Zbawiciela, ani zawahała się w swem zdaniu na wolę Bożą.

I zrodził się Chrystus.

Dzieciątko małe, przytulone do ciepłej piersi Marji, zasypiało na Jej rękach. A Duch? Nie mniejszy w swej potędze, opuszczał spokojnie śpiące ciało i unosił się pomiędzy ludźmi i duchami, niweczając różne plany, jakie przygotowało sobie piekło na przyszłość: zakłócić spokojny bieg planet i wywołać zaburzenia w kosmosie; zameczyć ciała i duchy wszystkich, którzy nie skłaniają się ku ich woli; stać się bogami i panować na wieki.

Stwarzać i burzyć, stwarzać i burzyć... krzyk rozpaczny innych, przelew krwi i bat udręki — to życie, powtarzali z triumfem, to się wie przynajmniej, że się żyje i że się ma pracę i zadowolenie, że się coś dzieje. A aby się dobrze mieć i odpowiednio wypocząć, to już też dla nas nie tajemnica, jak zdobywać i tworzyć rozkosze, bez pomocy nieba. Tylko precz z tymi w pierwszym rzędzie z naszej ziemi, co to patrząc na inne gwiazdy ukradkiem coś szepcą i tęsknią za innym stanem rzeczy, za innym porządkiem na świecie; a potem rozprawimy się i z innymi, co zakradają się podczas snu, czy na jawie ku naszym ludziom na świecie i bałamucają ich, że lepiej im będzie pod panowaniem tych z nieba, jak mówią, byle tylko oddali im swoją wolę... O, o wolną wolę walczyć nam trzeba...

Te i t. p. plany wysnuwali sobie w piekle, a nawet wiele ich myśli przedzierało się już i przez usta podwładnych im ludzi.

Dzieciatko małe spokojnie drzemało w ramionach swej ziemskiej opiekunki, a duch Jego łamał i niweczył plany piekieł.

I wybrali się ku Herodowi ze swym djabelskim projektem „Wymorduj wszystkie niemowlęta“, ciesząc się, że pomiędzy pomordowanymi z pewnością znajdzie się i dziecko Jezus. Sami próbowali przerwać nić Jego życia i szukali Jego ciała, lecz ono zawsze niknęło z przed ich ócz. Ustalili więc, że widocznie tylko cielesnem okiem widzieć je można, więc do ludzi udać się trzeba, by zniweczyli to ciało i niech mordują wszystkie dzieci, które mniej więcej w tym czasie na świat przyszły. Trzeba już, już nastraszyć ludzi i przypodobiać dla Niego nieżyczliwie, że On to swoim zrodzeniem się przynosi śmierć i zniszczenie, że z powodu Niego mordują niewinne dzieci i t. d.

Oj wiele, wiele zmieniło się przez przyjście Jezusa w piekle i pomiędzy ludźmi. Lecz szatan walczy jeszcze stale o resztę swego bogactwa i mocy, ale gdyby wszyscy ludzie odmawiać mu zaczęli swych usług, swej woli, skończyłoby się jego królowanie na ziemi i sam upokorzyłby się.

Chrystus wskazał nam drogę do Boga, do pięknego duchowego życia, do życia bez bólu i łez, we wiecznej radości i miłości. Bo Bóg to Miłość, a że jest Wiecznym, więc i życie w radości i miłości na wieki.

Nie dajcie się mamicić różnym a często tak pięknie ujętym filozoficznym wywodom, że Bóg Was wysłał na świat, abyście cierpieli, byście potem dobrze ocenili mogli spokój, jaki On daje.

O, widzimy te rozrzucone rozrzucone myśli po świecie i naokoło świata, że w niebie to tego rodzaju cisza, że duch nie może wciąż w niej trwać, że się mu to niejako znudzi i znów zechce iść na ziemię, by żyć i być w ruchu.

O, ruch i życie przez Boga dane jest inne niżeli ten świat daje, chociaż i tu dużo tchnienia boskiego, bo Chrystus wciąż z nią (ziemią) złączony; ale już od każdego to zależy, ile w siebie wchłania i ile i co z siebie daje.

Miedzy innemi uratował nam Chrystus swoim zrodzeniem wolną wolę, którą w całości piekło zagarnąć chciało

Wolna wola, wolna droga do wybawienia się ze złego z cierpień i śmierć. Któż tą drogą podaży? Chrystus czeka i w każdej chwili przyjmie w objęcia powracającego ducha do Boga i ulży jego cierpieniom i doda siły do oddania długu, jaki zaciągnął w złej woli wobec tego świata.

Chrystus czeka i jak ongiś w ciałku małym przez jasną lunę zwiastował wybawienie z grzechu i udręki, tak i dziś czeka na każdy odruch dobrej woli, by pomóc ludziom.

Któż Go zrozumie?

Anioły zwiastowały Jego przyjście. I dziś anioły, dobre duchy, miłujące Boga i Was — czekają, by uchwycić mogły na swoje wstęgi wasze dobre myśli i czyny i złożyć u stóp Boga i zaśpiewać radośnie: „Alleluja, Chrystus się rodzi w sercach ludzi dobrej woli. Pokój im na ziemi i po wieczne czasy.”

Jeden z pasterzy, strzegących ongiś stad.

—o—

LEON DENIS.

## Stany wibracyjne duszy i pamięć.

(Przełożyła z francuskiego J. Kreczyńska.)

Życie jest olbrzymią wibracją, wypełniającą wszechświat, a którego ogniskiem jest Bóg. Każda dusza, iskra wydzielona z ogniska bożego, staje się z kolei ogniskiem wibracji, które będą się zmieniać, zwiększać swe napięcie i rozmiar, stosownie do stopnia rozwoju istoty. Fakt ten może być sprawdzony doświadczalnie\*).

Każda dusza posiada więc swoją własną, odrębną wibrację. Jej ruch własny, jej rytm wyobraża ściśle jej potęgę dynamiczną, wartość intelektualną i wyżynę moralną.

Całe piękno, cała wielkość żyjącego wszechświata skupia się w tem prawie wibracji harmonijnych. Dusze, które wibrują unisono, rozpoznają się i przywołują w przestrzeni; stąd sympatję, skłonności, przyjaźń, miłość. Artyści, wrażliwcy, istoty szarmonizowane delikatnie, znają to prawo i odczuwają jego skutki. Dusza wyższa jest to wibracja spotęgowana wszystkich jej harmonijności.

Istota psychiczna nasycą swemi wibracjami cały swój organizm fluidyczny, to ciało astralne, które jest jej kształtem i podobizną, wytworem dokładnym jej osobistej harmonji i światła. Przychodzi jednak wcielenie i wibracje te muszą się zmniejszyć, zatrzeć niemal pod osłoną ciała. Ognisko wewnętrzne wysyłać już będzie nazewnątrż promieniowanie osłabione, przerywane. Tylko we śnie jeszcze, w somnambulizmie, ekstazie, jak tylko otworzy się dla duszy ujście przez powłokę jej materji, krępującej ją, prąd wibracyjny natychmiast zaczyna działać i ognisko odzyskuje swą władzę. Duch wtedy wraca do dawnego stanu potęgi i swobody. Wszystko, co w nim

\*) Doktorzy Baraduc i Joire zbudowali przyrządy kontrolujące, które pozwalają mierzyć siłę promieniującą, jaka wydziela się z każdej istoty ludzkiej i zmienia odpowiednio do stanu psychicznego osobnika.

drzemało, budzi się; odtwarzają się jego niezliczone życia nie tylko ze skarbami myśli, wspomnień i zdobyczy, ale ze wszystkimi wrażeniami, radością, bólem, które się odbiły w jego organizmie fluidycznym.

Oto dlaczego w transie dusza wibrująca wspomnieniami przeszłości stwierdza swoje istnienie uprzednie i nawiązuje tajemniczy łańcuch wędrówek.

Najdrobniejsze szczegóły naszego życia utrwalają się w nas i zostawiają niezatarte ślady. Myśli, pragnienia, namiętności, czyny dobre lub złe, wszystko się odbija, wszystko utrwała. W ciągu normalnego biegu życia wspomnienia te gromadzą się w kolejnych pokładach, a nowsze z nich zdają się pozornie zacierać ślad dawniejszych. Zdaje nam się, że zapomnieliśmy te tysięczne szczegóły mijającej egzystencji. A jednak wystarczy w doświadczeniach hypnotycznych rozbudzić czasy minione i wolą swą umieścić osobnika w ubiegłej epoce życia, w jego młodości, a nawet dzieciństwie, ażeby te wspomnienia ożyły gromadnie. Osobnik przeżywa swą przeszłość nie tylko wraz ze stanem duszy i umysłu, właściwym tamtej epoce, nieraz zupełnie różnym od obecnego wraz z upodobaniami, przyzwyczajeniami, sposobem wyrażania się, ale jeszcze odtwarza automatycznie całą serię zjawisk fizycznych, współczesnych danej epoce życia. To nam nasuwa myśl, że musi być ścisła łączność między indywidualnością psychiczną, a organizmem fizycznym.

Każdy stan myślowy jest związany ze stanem fizjologicznym; rozbudzenie jednego w pamięci osobników, sprawdza natychmiast ukazanie się drugiego\*).

Wziąwszy pod uwagę ciągłość wspomnień z jednej strony, a całkowite odnawianie się ciała fizycznego w ciągu lat kilku z drugiej, zjawisko powyższe byłoby zupełnie niezrozumiałem bez roli ciała fluidycznego, które przechowuje wryte w swej substancji wszystkie wrażenia minione. Ono to dostarcza duszy całkowitej sumy jej stanów świadomych nawet po zniszczeniu pamięci mózgowej. Dowodzą tego duchy w swoich komunikatach, bo zachowały one w przestrzeni najmniejsze wspomnienia swego istnienia ziemskiego.

To przechowywanie automatyczne wspomnień zdaje się odbywać w kształcie ugrupowań lub pokładów wewnątrz nas, pokładów odpowiadających tyłuż okresom naszego życia. Skoro wola zapomocą autosugestji lub sugestji obcej, co wychodzi na jedno, bo jak widzieliśmy, sugestja, jeśli ma działać, musi być przyjęta przez osobnika i zamienić się w autosugestję; jeśli więc wola rozbudzi wspomnienie, należące do pewnego okresu naszej przeszłości, wszystkie fakty uświadomione, odnoszące się do tego samego okresu, wyłonią się w powiązaniu metodycznym. P. S. Delaune porównał te stany wi-

\*) Prawo to znane jest w psychologii pod nazwą równoległości psychofizycznej. Już Wundt mówi w swych wykładach (Lipsk, 1892): „Każdemu wypadkowi psychicznemu odpowiada jakiś wypadek fizyczny.”

Doświadczenia danych materialistów ujawniają to prawo. Tak n. p. P. Pierre Jauet, profesor psychologii w Sorbonie, kiedy cofa pamięć swej pacjentki Rose o dwa lata, widzi jak występują u niej wszystkie objawy ciąży, w jakiej była w tym właśnie czasie.

bracyjne do słojów na przecięciu drzewa, które pozwalają obliczać liczbę lat.

To objaśniałoby zmiany osobowości, o których już mówiliśmy. Dla badaczy powierzchownych zjawiska te tłumaczą się rozszczepieniem się świadomości; badane jednak z bliska i dokładnie wyobrazają one przeciwnie tylko różne stany świadomości jednolitej, odpowiadające tyluż fazom tego samego istnienia. Te stany ujawniają się jak tylko sen jest dość głębokim, a wyzwolenie się fluidyczne wystarczające. Jeśli przypuszczano zmiany osobowości, to tylko dlatego, że stany przejściowe, pośrednie, nie były dość wyraźne.

Wyzwolenie się, jak mówiliśmy uprzednio, bywa ułatwione przez działanie magnetyczne. Pociągnięcia dokonywane na osobie wrażliwej rozluźniają powoli więzy, łączące ducha z ciałem. Dusza wraz z formą eteryczną wychodzi z rudy ciała, a wyjście to stanowi zjawisko snu. Im głębszą jest hypnoza, tem bardziej dusza się uwalnia, oddala i odyskuje całokształt swych vibracji. Życie czynne skupia się w ciele fluidycznym, a życie fizyczne zostaje zawieszono. Sugestia wzmacnia jeszcze stan vibracyjny duszy. Każda idea zawiera to, co psychologowie nazywają skłonnością do czynu, a skłonność ta właśnie zamienia się w czyn przez sugestję. Jest ona w istocie tylko rodzajem woli. Podniesiona do największego napięcia staje się siłą działającą, dźwignią, która podnosi i uruchamia uspięne władze życiowe, zmysły psychiczne i zdolności transcendentalne.

Wtedy to występują zjawiska jasnowidzenia, rozbudzenia się pamięci. Aby te zjawiska były możliwe, ciało fluidyczne musi uprzednio odebrać wrażenie wstrząśnienia vibracyjnego przez sugestję. To wstrząśnienie, zwiększając ruch rytmiczny, ma na celu ustanowić stosunek między świadomością mózgową a świadomością głęboką, stosunek przerwany w stanie normalnym podczas życia fizycznego. Teraz dopiero mogą ożyć obrazy i wspomnienia nagromadzone w ciele fluidycznym i stać się świadomymi. Ale z chwilą obudzenia się, stosunek natychmiast zostaje przerwany, zasłona opada, odległe wspomnienia zacierają się zwolna i zapadają w cień.

Sugestia więc jest jednym ze środków najwłaściwiej stosowanych w tych doświadczeniach. Aby doprowadzić osobnika do danej epoki przeszłości, usypia się go zapomocą pociągnięć podłużnych, czynionych z góry na dół, poczem poddaje mu się, że ma tyle i tyle lat. Można przejść w ten sposób wszystkie okresy jego życia; można otrzymać facsimile jego pisma, które się zmienia, stosownie do epoki, a jest zawsze takie same, jeśli idzie o tę samą epokę, rozbudzoną w ciągu różnych posiedzeń. Zapomocą pociągnięć poprzecznych przyprowadza się następnie pacjenta do epoki bieżącej, przechodząc przez te same fazy.

Można także — i sami postępowaliśmy w ten sposób — naznaczyć osobnikowi datę ścisłą z jego przeszłości, choćby najbardziej odległą, i kazać mu się w niej odżyć. Jeśli osobnik jest bardzo wrażliwy, można obserwować wówczas rozwijanie się scen, budzących najżywsze zainteresowanie, ze szczegółami o środowisku rozbudzone, o osobach, które tam żyły; szczegóły te dawały się częstokroć

sprawdzać. Można było stwierdzić, mówi pułkownik de Rochas, „że wspomnienia w ten sposób wywołane były dokładne i że osobniki przyjmowały na siebie kolejno osobowości odpowiednie ich wiekowi.“

Zastanowimy się jeszcze nad temi zjawiskami, których analiza rzuca żywe światło na tajemnicę jaźni. Wszystkie zmienne stany pamięci, stłumienie wspomnień w życiu normalnem, obudzenie się ich w transie i eksterjoryzacji, wszystko tłumaczy się różnicą ruchów vibracyjnych, które łączą duszę i ciało psychiczne z mózgiem materialnym.

Z każdą zmianą stanu zmienia się napięcie vibracyjne, stając się szybszem w miarę jak dusza uwalnia się z ciała. Wrażenia odczuwane w stanie normalnym zachowują się przy minimum siły i trwania; całkowita jednak pamięć tkwi w głębi istoty.

Niech tylko więzy materialne się rozluźnią, a dusza zostanie oddana sama sobie, odnajdzie ona wraz ze swym wyższym stanem vibracyjnym świadomość wszystkich stanów życia, wszystkich form fizycznych i psychicznych całkowitej egzystencji. To właśnie, jak widzieliśmy, można stwierdzić i sztucznie wywołać w stanie hypnotycznym.

Aby się lepiej rozpatrzyć w tej otchłani zjawisk, nie trzeba zapominać, że stan ten ma liczne stopnie. Do każdego z tych stopni przywiązana jest pewna forma świadomości i osobowości; każdej formie snu odpowiada właściwy stan pamięci; sen najgłębszy wywołuje na jaw pamięć najrozciąglejszą. Pamięć ta zwięża się w miarę jak dusza łączy się z ciałem. Stanowi czuwania i przebudzenia odpowiada pamięć najwęższa, najuboższa.

To zjawisko sztucznego odbudowania przeszłości pozwala nam zrozumieć, co dzieje się po śmierci, kiedy dusza uwolniona z ciała ziemskiego, znajdzie się wobec swej pamięci zwiększonej, pamięci — świadomości, pamięci nieubłaganej, która zachowuje odbicie wszystkich jej błędów i staje się jej sędzią, nieraz katem.

Ale w tym samym czasie nasze „ja“ rozcząstkowane na liczne stany w ciągu życia, odradza się w jedności wspaniałej, w najwyższej syntezie. Całe doświadczenie zdobyte w ciągu wieków, całe bogactwa duchowe, owoce rozwoju, często zatajone, a conajmniej przyćmione w tem istnieniu, ukazują się w całym blasku i świeżości, aby służyć za podstawę do nowych zdobyczy.

Nic nie jest stracone, chociaż głębokie pokłady świadomości opowiadają o naszych upadkach i zboczeniach, jeżeli zarazem głoszą o naszych wolnych i uciążliwych wysiłkach, czynionych w ciągu wieków, aby zbudować naszą osobowość, która pójdzie wciąż naprzód, coraz bogatsza i piękniejsza, do błogosławionego rozkwitu zdolności, zalet i cnót.

JAN KŁOS.

## Agni P. o sobie i swych zdolnościach jasnowidzenia.

(Ciąg dalszy.)

Co nocy po kilka godzin byłam odłączoną od ciała, unosiłam się hen poza ziemią wraz z innymi duchami, do sfer duchowych. Nad ranem, kiedy już miałam powrócić do ciała i przyłączyć się doń, widziałam zwykle tych, którzy tegoż dnia mieli się u mnie zjawić po jakąś poradę, lub pomoc. Widziałam i tych, którzy także pragnęli przyjść, lecz przeszkadzały im w wykonaniu tego zamiaru różne siły, narzucając im potworne myśli, żeby się nie zgłaszali do mnie, bo ich zahypnotyzuję i t. d. Widziałam, jak ulegają niepojętej jakiejś trwodze, a jednak resztką sił bronią się przed działaniem tamtej hypnotycznej mocy, obiecując sobie, że przyjdą później, tylko zasięgną jeszcze od innych informacji o mnie i mojem leczeniu.

Wiedziałam więc już zrana, z jakimi doliwościami zamierzają ludzie przyjść do mnie tego dnia. I istotnie tak zwykle było: wszystkie twarze, widziane nad ranem, zjawiały się u mnie w ciągu dnia. Czasami widziałam naokoło nich w symbolicznych obrazach ich myśli i wskazówki dla nich.

Jednego dnia nad ranem ujrzałam młodą kobietę, która ciężko oddychała z bólu i gorączkowym ruchem nerwowo przekładała rękę, nie mogąc dla niej znaleźć wygodnej pozycji. Do ręki jej wpіл się niesamowity potwór, a ręka aż poza napięstek była cała obrzmiała i czarna. Myślała o lekarzu, lecz jakże do niego pójdzie, kiedy nie ma pieniędzy? Mąż na froncie, nie daje znaku życia, a dziecko niemowlę w kołysce. Jakże od niego odejdzie, lub komuż je zanieśnie na ten czas, gdy sama pójdzie do lekarza? A z dzieckiem trudno jej iść, bo i jakże je nieść, władając tylko jedną ręką?

Następnie ujrzałam przelotnie inny obraz, jak jakaś kobieta schyla się nad jej dzieckiem, a potem znów zjawila mi się postać kobiety z chorą ręką, już u lekarza. Pocziwy staruszek, doktor medycyny, poważnie kiwał głową nad zatruciem krwi w ręce. Słyszałam, jak wypytywał się, czem zraniła rękę? I podczas gdy mu kobieta opowiadała, zobaczyłam i ja przyczynę zranienia ręki ze wszystkimi szczegółami. Lecz poza widzialnymi przyczynami były także i niewidzialne.

— Nie mogłam otworzyć zasuwy żelaznej od komórki, zdarłam sobie naskórek szeroko na dłoni; krwi niewiele ciekło...

— Zasuwa była rdzą pokryta, czy nie tak? — zapytał lekarz.

— Ach, rdza się z niej aż sypała! — odpowiedziała kobieta.

— Ha, trudno — rzekł lekarz — pójdziecie do szpitala i trzeba odjąć rękę. Lecz musicie iść zaraz, bo z każdą godziną krew dalej się psuje i później trzeba było odjąć rękę aż po ramię, a za dwa dni możeby już nikt wam nie uratował życia.

Ujrzałam zrozpaczoną twarz kobiety, ujrzałam też strasznego potwora, który ssal jej praną życia z ręki i zatruchiwał ją

swoim magnetyzmem. Widziałam także ją przy drzwiach komórki, jak mocowała się z rdzawą, mocną zaciśniętą zasuwą — i złe jej powiedzenie, kiedy nie mogła otworzyć, stojąc boso na szronem okrytej ziemi. Z myślami „Żeby to diabli wzięli!” spadł elemental jak rozdęta, wielka żaba na jej rękę, wtem nastąpiło także równocześnie silne zadraśnięcie dłoni. Widziałam też, kto rzucił tę potworną żabę, widziałam, że to porachunek z przeszłości, z dawniejszych żywotów na ziemi, gdzie ona stała się przyczyną utraty ręki u kogoś przez uderzenie w nią jakąś żelazną sztabą. I ujrzałam ją następnie jadącą w pociąg; łzy spływały jej obficie po twarzy i zęby szczykały ze strachu, że musi mieć odjętą rękę.

Tym samym pociągiem zdążyły dwie kobiety do mnie, jedna z dzieckiem na rękę, druga trzymająca chłopca skrofulicznego z mocno zaropiałemi oczami i bolączkami na głowie i na kolanach. Kobieta z chorą ręką trzęsła się na całym ciele ze strachu i jęczała:

— Jezu, Jezu, o Matko Najświętsza, o Boże, cóż ja pocznę, moja ręka!

Ujrzałam brzydkiego ducha, wieszającego się na gzymsie okna i sugerującego jej:

— Cóż ci po życiu bez ręki? Skocz pod koła pociągu!

I znów:

— Wyskocz z pociągu! Mąż ciebie nie zechce, jeśli powróci, a ty będziesz bez ręki. A co zrobisz z dzieckiem, mając tylko jedną rękę?

Kobieta przy tej sugestji — a wydawało jej się, że to ona sama tak myśli, że to są jej myśli — zaczęła na głos płakać. Dwie kobiety, jadące do mnie, spojrzały w jej stronę. Chustą była zawinięta, więc nie wiedziały, co jest z jej ręką. Widział to jednak jeden ze sympatycznych duchów, patrzący na nią i na złego ducha. Wyciągnął dłoń i potrzymał ją nad kobietami, a potem zrobił pas magnetyczny naokoło kobiety narzekającej — i zaraz zawiązała się rozmowa.

— A cóż wam się to stało? Czy wam kogo zabili na wojnie?

— O nie, odrzekła kobieta, ale mam jechać do szpitala, by mi odjęto rękę!

I bezradnie wyciągnęła rękę z pod chusty, ukazując ją kobietom. Miała ją zabandażowaną i zajodynowaną, bandaż jednak przy rozpaczliwych ruchach jej ręki odwinął się i było widać czarne, nabrzmiałe palce.

I znikło widzenie...

Ledwo ubrałam się i zjadłam śniadanie, w trzy kwadranse od owego widzenia weszły wszystkie trzy kobiety do mojego mieszkania. I już wiedziałam, jaką radę mam dać tym dwom kobietom, co mają czynić ze swojemi dziećmi, żeby tak nie cierpiały i wróciły do zdrowia.

Siedziały jeszcze, kiedy kobieta z zatruciem krwi w ręce przystąpiła do mnie. Nie zamykając ocz, ujrzałam dziwnego potwora; nie był już rozłożony na palcach ręki, lecz zwiślał wbity jedną łapą pod pachą chorej ręki. Grzbiet miał dziwnie skurezony i nie był już tak rozdęty. Przypomniałam sobie także nagle, że kobieta na rozkaz lekarza jechała do szpitala i że z drogi zawróciła do mnie. I stałam

kilka sekund bezradna, przypominając sobie, co duchowy lekarz mi kiedyś powiedział: iż ludzi, których leczyć będzie lekarz, którzy będą mieć przepisane przez niego lekarstwa, tych nie będę brać pod swoją opiekę, póki nie otrzymam od niego wyraźnych wskazówek. Tłumaczył mi, że wówczas najłatwiej mogłaby podziałać niska siła; gdyby na chorego przyszły cierpienia, wówczas mógłby użyć n. p. wszystkich lekarstw naraz, a potem usiłowanoby zwalić winę na mnie, że pod wpływem mojej rady zachorował na dobre, albo nawet umarł. Powiedział mi, że w takich wypadkach tylko wyjątkowo będę mogła kogoś leczyć, chociażby jeszcze pozostawał pod opieką lekarza. A tu widziałam nietylko to, że lekarz się zajął już tą kobietą — widziałam też potwora wbitego pod pachę, a przedtem widziałam i przyczynę zatrucia krwi w ręce.

Szybko zawróciłam do pokoju, zostawiając kobietę z wyciągniętą w moją stronę czarną ręką.

— Zaczekajcie — powiedziałam tylko, przymykając za sobą drzwi. Usiadłam przy stole, wzięłam ołówek do ręki, myśląc o lekarzu, by mi napisał moją ręką, co mam czynić. Lecz ręka ani drgnęła. Za niecałą minutę usłyszałam wyraźnie słowa:

— Módl się, bo ciężki jest los tej kobiety; módl się, byś mogła jej ulżyć i odwrócić niebezpieczeństwo odjęcia jej ręki.

Uklękałam, lecz jakoś modlić się nie mogłam, nie mogłam zgarnąć myśli, by prosić o ulgę dla tej kobiety. Ktoś jakby rozpraszał mi myśli.

Nagle ujrzałam brzydkiego ducha, wykrzywiającego twarz i wypływającego z ust jakieś dziwne strzępki, to kawałeczków skrzeplej krwi, to znów kości. Tak odruchowo odwróciłam od niego wzrok, że aż i ciałem, klęcząc, obróciłam się w inną stronę. Nie wiedziałam, czego ten duch chce, ale pamiętając, że mam się modlić, a wiedząc poniekąd, że to zło związane jest z tą kobietą, zaczęłam się już modlić. Jeszcze mi się myśli płatały, chaotycznie płynęła moja modlitwa; choć czułam, że jest szczerą, że płynie z głębi ducha, to jednak ponad głową ktoś myśli mieszał. Prosiłam:

— Boże, w Twojej mocy wszystko, Tyś dobry! Ja chcę czynić dobrze. Jeżeli Twoja święta wola, dopomożesz mi Panie! Niech dobry lekarz też dopomaga, daj mu siłę, by razem ze mną mógł odpędzić niebezpieczeństwo odjęcia ręki!

Były to moje myśli, a jednak ponad głową ujrzałam je przekręczone, a po nich jeszcze inne dodane:

— Niech dobry lekarz odpędzi babę z jej ręką!

Nie wiedziałam, kto w ten sposób przekręcił myśli, lecz wiedziałam dobrze, że to ci, którzyby także nawet i wszelkie rady, podane chorym, w ich głowach przekręcili. Dlatego też lekarz polecał mi, by rady dla chorych (jak kto ma się zachowywać podczas choroby i czego używać), nietylko ustnie im powiedzieć, ale także napisać to na papierze i choremu dać tę kartkę, by niskie siły nie mogły mu pomieszać i przekręcić usłyszanych ode mnie poleceń.

I ujrzałam jak lekarz przystąpił do mnie bliżej, potem drugi i trzeci duch i Opiekun. Zaczęli się modlić. Utworzyli nade mną

krąg; ich myśli unosiły się wgórze, nad nimi były jeszcze inne duchy i powtarzając te myśli, dodawały im siły. I już ujrzałam, jak szybkim strumieniem, niby fontanna, strzelają wzwyż, a echo ich odbija się w mej duszy. Zaczęłam się modlić temi samemi myślami i niemal podniosło mię to z kłęczek z ziemi. Modlitwa krótka, jasna — potem oddalili się. Został tylko lekarz. Zapytałam go, czy mam już pójść do tej kobiety.

— Tak, będziemy razem magnetyzować jej rękę. Uważaj na myśli, które ci będę podawał.

Nie miałam żadnych ziół, ani maści w domu, gdyż lekarz nie kazał mi gromadzić takowych. Leczyłam ludzi i z najcięższych chorób po największej części zwykłemi środkami przyrodniczemi.

Miałam tylko jedno pudełko borowej maści, które już przedtem było w domu, nim zaczęłam leczyć ludzi. Chcąc już chwycić za klamkę i wyjść do kobiety, pomyślałam:

— Kobieta pewnie na mnie spojrzy ze zdumieniem, gdy będę robiła magnetyczne pociągnięcia na jej rękę; może jej kto nasugeruje, że czaruję — i zostawi mi tu jeszcze w domu jakieś niejasne myśli.

— No — rzekł lekarz — abyś już była spokojną, to weź to pudełko borowej maści, nasmaruj sobie nią końce palców i możesz zrobić kilka pociągnięć wprost na jej rękę, by miała złudzenie, że to maść jej pomaga.

I tak się też stało. Trudno mi tylko było utrzymać rękę w zupełnym spokoju, bez drgnienia, co trochę zwracało uwagę kobiety; bo kiedykolwiek lekarz magnetyzował razem ze mną, drżały mi ręce i płynął wówczas znacznie silniejszy łagodny, chłodny prąd z moich rąk na chorego.

Magnetyzując kobietę, odczułam wyraźnie każdą myśl lekarza, wysyłaną z siłą nakazu:

— Wszystka nieczysta krew, zanieczyszczona już od ręki, tu się musi zgarnąć! W tem miejscu do 24 godzin utworzy się ujście: rozłoży się tu niejako powierzchnia komórek w rękę i przepuści krew nieczystą.

Niepowtarzałam na głos tych myśli, ale łączyłam się z niemi swoją wolą i widziałam, jak pod wpływem tych myśli i pociągnięć już następuje zmiana w rękę. Będąc z kobietą zmagetyzowana, czułam przy przystąpieniu do niej ból pod pachą i ścierpienie dłoni; teraz ręka moja stawała się wolną, a twarz kobiety zdradzała, że i ona odczuwa zmianę, że cierpienia znikają. Brzydki potwór, rozdęta żaba odpadła podczas modlitwy. Zrobiłam tych kilka pociągnięć od ramienia wzdłuż ręki ku kciukowi, myśląc przytem:

— Tędy musi wyjść nieczysta krew!

Kobieta pytała z niepokojem w głosie:

— Nie muszę już iść do lekarza? Proszę pani, nie wezmą mi ręki?

— Nie — odrzekłam i sama zdumiałam się tą pewnością w głosie. Ale też i mocno wierzyłam, że tak będzie. Było mi już jasnem, że na czwarty dzień tylko pomarszczona skóra na rękę będzie jeszcze świadczyła, że było z nią źle.

Kiedy ją już zmagnetyzowałam, poszłam do pokoju, zapytując lekarza, czy skreślił mi dla niej jeszcze jaką radę, czy to już wystarczy?

— To jużby wystarczyło, gdyby kobieta miała większą wiarę. Ale cóż, nie możesz jej opowiadać teraz, jakie są istotne przyczyny tego zatrucia krwi w ręce, nie możesz jej mówić o żadnym elemencie, ni o przekleństwie dawnych przez nią wyrządzonych krzywd, boby ciebie nie zrozumiała, a może przekreśliły jej to w głowie, wmawiając w nią, że wierzysz w djabelstwa. A gdybyś jej nagle otworzyła niejako oczy i ujrzałyby złe duchy i elementale, zwarjowałaby. Wszak przyjdzie czas, kiedy i ona się przebudzi i zrozumie, co teraz czynisz dla niej.

I skreślił na papierze rady dla kobiety:

— Gotować pół litra rumianku pod pokrywką przez dwie minuty, dodać do tego garść dobrze rozniesionego jałowca i gotować jeszcze jedną minutę razem. Wlać to do wąskiej, głębszej miski i zanurzyć do tego rękę w tak gorącym wywarze, jaki tylko może wytrzymać. Kąpać tak rękę przez siedem minut, dolewając do tego co pewien czas gorącej wody tak, żeby ciepłota wciąż była jednako-  
wa. Następnie wyłożyć do nakrochmalonego płótna wygotowany jałowiec i rumianek i zawinąć tem dłoń.

I przestał pisać, mówiąc już tylko do mnie:

— Wszak wiesz, jakie własności mają te rośliny; skupiają się w nich dobre siły przyrody i przy odpowiednim zastosowaniu ich mogą zdziałać wiele dobrego dla organizmu. Magnetyzm będzie działał oprócz tego w dalszym ciągu, aż wypłynie zła krew i zagoi się mała ranka, przepuszczająca tę krew.

Wstałam, trzymając karteczkę w ręce, aby ją oddać kobiecie. Gdy już ujęłam za klamkę, powiedział jeszcze:

— Powiedz jej, by nie szła do lekarza i w sobotę, to jest na czwarty dzień znów tu przyszła. Po wypłynięciu tej nieczystej krwi niech znów kąpie rękę trzy razy na dzień, ale już w wodzie o miłej ciepłocie, z rumianku z dodatkiem soku cytryny.

— Dobrze — rzekłam i wracając do stołu powiedziałam sama do siebie: — Ja już jej to wolę napisać, aby nie zapomniała.

A kiedy już wstałam od stołu, usłyszałam niepokojące myśli, jak zgrzyt:

— Rumianek, jałowiec, cytryna — ha, ha, ha, a gdzież baba ma na to pieniądze? A cytrynę gdzie kupi? Gdzie teraz dostanie cytrynę?

Przystanęłam trochę zniechęcona, wiedząc, że znów zakradł się niski duch i podsłuchiwał rozmowę myślową. Udałam jednak, że tego nie słyszę i już z myślą przeciwdziałania tym zakusom poszłam do kuchni. Wręczyłam kobiecie karteczkę, powtarzając jeszcze raz dobitnie, co ma robić, a także odliczyłam jej pieniądze, za ile ma kupić rumianku, jałowcu i cytryny i dodałam, że jeśli nie dostanie cytryny, niech się tem nie niepokoi, wystarczy kąpać rękę tylko w jałowcu i rumianku.

Kobieta poszła, mówiąc jeszcze przy drzwiach:

— Spadł ze mnie strach. Głowa już mnie nie boli, a rękę to tak jakbym już miała zdrową. Tylko czuję w niej jakby jakiś ciężar w dłoni, a kiedy mnie pani smarowała rękę, to mi było tak zimno w plecy, jakby mi je kto wodą zlewał i w żołądku i głowie mi się zakreśliło, jakbym siedziała na karuzeli, ale potem mi się zrobiło zaraz ciepłutko i tak jakoś wesoło!

Kiedy wychodziła z pokoju, przeciąg otworzył okna na oścież; chciałam przytrzymać drzewi, żeby przeskodzić trzaśnięciu, nie udało mi się to jednak i trzasnęły, przymykając mi wszystkie cztery palce. Zabolało tak, że nie mogłam nimi przez chwilę ruszać. Kobieta zauważyła, co mi się stało; zwróciła się do mnie trochę wylekła:

— A temu wszystkiemu ja jestem winna!

— Ależ nie, to przeciąg, nic się nie stało.

I ukryłam przed nią rękę. Uderzenie było tak mocne, że zsiniały mi paznokcie i nie mogłam zamknąć dłoni. Usiadłam na krześle, podpierając głowę, wiedziałam, że w tem jeszcze była jakaś inna przyczyna, a nie tylko przeciąg. I ujrzałam lekarza, jak uśmiechając się ujął te moje zgniecione palce i dmuchał na nie, mówiąc trochę filuternie:

— Nie boli, nie boli, nic się nie stało.

A w dali zauważyłam ducha, uciekającego przez pola w stronę brudnego, małego stawu; za nim ciągnęły się jeszcze, jak chmury, myśli:

— Łapy ci połamię, odechce ci się wyciągać je do ludzi!

Wstałam, wstrząsnęłam ręką, mówiąc sobie także:

— Nic niema, nic nie boli!

Lekarz troszeczkę nieśmiało spojrział na mnie i rzekł:

— Tłumaczyłem ci już, że w podobnych wypadkach bierze się na siebie mniej lub więcej tej karmy, tego ciężaru, który zdejmuje się z cierpiących.

I przystąpił do mnie, poklepał mnie po ramieniu, mówiąc:

— Ale ty jesteś dosyć silną, coś uniesiemy, prawda? A najsilniejszym — Bóg, Ojciec nasz; gdy On z nami, a my z nim, to wiele ulżyć możemy innym.

Na czwarty dzień było znów u mnie o kilka osób więcej, niż zwykle. Stali, siedzieli, było mi już trochę ciasno przejść pomiędzy nimi. Przyszła i kobieta z chorą ręką. Nie miała jej już wcale zwinętej i widocznie ujrzała pomiędzy przybyłymi jakichś znajomych, bo witając się z nimi, śmiała się tak, aż jej było widać wszystkie jej ładne zęby. Pomyślałam zaraz: „No, pewnie już ręka zdrowa.“ Kobiety dawały jej do zrozumienia, żeby usiadła w rzędzie i nie mówiła tak głośno, bo może mi przeszkadza. Ona odezwała się:

— Ja właściwie nie wiem, czy jeszcze mam prosić tę panią o radę, bo już mi nic nie brakuje. Miałam przyjść w sobotę, więc jestem.

I dalej ciągnęła swoje opowiadanie:

— Wycierpiałach ja, wycierpiała, jak Chrystus na krzyżu! Lekarz powiedział: „Urznać rękę“. No, ale ręka zdrowa, chwała Bogu.

I pokazywała ją. Weszłam właśnie pomiędzy nie, więc spojrzałam jej na rękę. Mówi:

— Od wczoraj już wszystko nią robię. Wyciekło mi z ręki mnóstwo takiej czarnej krwi i jakiejs ropy i zaraz potem już mogłam zamknąć dłoń. Jeszcze tylko ten wielki palec mam trochę ścierpnięty.

Weszłam do pokoju, pytam lekarza, czy już wszystko z nią załatwione.

— Zabandażuj jej rękę — brzmiała odpowiedź — zmagnetyzuj, watę, natartą lekko tą borową maścią, przyłóż w miejsce, gdzie krew wyciekła i powiedz jej, niech czysto trzyma tę małą ranę, niech ma rękę zawiniętą wciąż przez cztery dni i dopiero po czterech dniach może uważać ją za zupełnie zdrową.

C. d. n.

— 0 —

## Horoskop Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

(„Gazeta Polska“ z 17 listopada 1929 r.)

Od wielu tysięcy lat ludzkość z zainteresowaniem niezwykle patrzy na koło znaków zodiaku. Niema w tem nic dziwnego — wszak jest to miejsce, gdzie styka się życie naszego systemu planetarnego z życiem organicznem ziemi.

Okres w którym dokonano podziału ekliptyki na dwanaście znaków zodiaku stanowią jakgdyby zasadnicze tony gamy muzycznej kosmosu. Są to najzupełniej odrębne elementy bytu, w których zawierają się wszelkie nasze ziemskie możliwości...

To też odwieczne teksty greckie twierdziły: „pan ano, pan tauta kato“ — „wszystko co jest w górze — jest również i na dole“ — a astrologowie od lat wielu tysięcy doszukują się wpływu znaków zodiaku na życie ludzkie.

Najłatwiej stwierdzić ten wpływ badając znak, jaki wschodził w momencie narodzin danego człowieka — gdyż zawiera on w sobie jakby wszystkie cechy charakterystyczne materiału, z którego dana osoba została uformowana.

Jak wykazują obliczenia — w momencie narodzin p. Prezydenta wschodził 240 stopień ekliptyki, co odpowiada zakończeniu potężnego znaku Skorpiona i początkowi ognistego znaku Strzelca.

Scorpio — to znak związany ściśle z medycyną i chemją; zwłaszcza stopień ostatni daje znakomitych chemików, jak to stwierdzają astrologowie angielscy. Stare teksty astrologiczne określają bardzo charakterystycznie to zakończenie znaku:

„tak rodzą się ludzie, co mają do czynienia z księgami i celują we wszelkich naukach“ — dodając potem, że są oni prawni, szlachetni, pracowici, niezwykle sumienni, a w myśleniu swem wielce bezstronni.

Jednakże trzeba zastrzec, że znak Skorpiona, przynoszący oprócz zamięłowania do chemji również i pewną predyspozycję do cierpień gardła i pęcherza — w danym wypadku odgrywa rolę podrzędną, —

na plan pierwszy bowiem wysuwa się przemożny wpływ słońca, wschodzącego w znaku Strzelca (Sagittarius).

Słońce jest jakby królem planet, a wschodząc w momencie narodzin człowieka — obdarza go również naturą królewską. Podobnie jak planety podlegają wpływowi słońca — inni ludzie skupiają się również dookoła takiej jednostki. Nic dziwnego — wszak jest to najczęściej indywidualność wybitna, godna szacunku, łatwo przyciągająca do siebie towarzyszy i przyjaciół...

Kto urodził się o wschodzie słońca — pragnie zajmować stanowisko samodzielne i stać na czele; nie może zajmować stanowiska podrzędnego. Polega na sobie samym, posiada duże zdolności organizacyjne i potrafi kierować innymi i przejąć na siebie wielką odpowiedzialność. Uczuciowy, delikatny — współczuje temu, co doścotne i szlachetne, a gardzi wszystkim co marne.

W danym wypadku wpływ słońca jest silny niezwykle. Wszak p. Prezydent urodził się w niedzielę (Dies Solis, Sunday, Sonntag) — w dniu słońca i o godzinie słońca!

Z działaniem słońca, tak silnem, w danym wypadku — łączy się jeszcze wpływ znaku zodiaku, w którym słońce podówczas się znajdowało. Jest to znak Strzelca, rządzony przez Jowisza, który zawsze był sławiony przez starożytność jako „optimus, maximus“ — największy i najlepszy z władców dawnego Olimpu — bóstwo światłości, prawdy, sprawiedliwości — „ojciec bogów i ludzi“.

Mimo swą potęgę niezwykle — było to bóstwo niesłychanie łaskawe, dobroczynne, miłosierne, zawsze gotowe wysłuchiwać prośb swych dzieci — ludzkości i zadawałniać jej pragnienia.

Dawne greckie hymny, kierowane do Jowisza, wysławiają jego wielkość i dobroć, proszą go o różne dobra doczesne, jak np. o deszcz po okresie długotrwałej suszy, o wiatr sprzyjający dla żeglarzy itp. W dłoni swej dźierży on piorun wraz z berłem królewskiem. Jego ulubionem miejscem są szczyty górskie.

W astrologji Jowisz oznacza prawo boże, przyrodzone wszelkiemu stworzeniu. Nie jest to bynajmniej coś narzuconego z zewnątrz, a kto idzie za tem prawem — nie podlega wcale żadnemu przymusowi, lecz realizuje tylko wewnętrzną harmonję bytu.

Jowisz obdarza również prawdziwą pobożnością, która nie jest niczem innym jak ufnością w Wolę Bożą, kierującą wszechświatem.

Pozycja słońca w znaku Jowisza — realizuje te wszystkie wartości i wyraża je w życiu praktycznie i nietylko obdarza miłosierdziem, dobrocią, sprawiedliwością, optymizmem, intuicją, ale również daje umiujące maniere, zamiłowanie do sportów i podróży, dużą odwagę osobistą oraz humor dobroduszny, słusznie zwany „jowialnym“, t. j. jowiszowym.

Niewątpliwie też wpływy Strzelca, znaku Jowisza, przejawiające się wyraźnie na wyglądzie zewnętrznym p. Prezydenta, manifestują się również i w zamiłowaniu do polowania wogóle i strzelania do celu. Wszakże znak Strzelca wyobrażanym był zawsze jako centaur strzelający z łuku!

Jedną z najdziwniejszych cech tego horoskopu jest pomieszczenie wszystkich planet w znakach elementu „wody” — co oznacza uczuciowość, i w znakach elementu „ognia”, symbolizującego entuzjazm, zbytnie zaufanie do ludzi. Brak natomiast planet w znakach „ziemi” — oznacza brak zupełny wszelkiego materializmu. Wskutek tego sprawy materialne odchodziły w życiu p. Prezydenta na plan ostatni.

Tę niezwykłą cechę posiada również i horoskop Marszałka Piłsudskiego, który urodził się w tymże roku — o cztery dni później. Wskutek tego wszystkie prawie planety są położone w tych samych znakach zodiaku i prawie w tych samych stopniach — co jest wedle praw astrologii typową oznaką doskonałego porozumienia i harmonji we współdziałaniu.

Musimy tu zaznaczyć rzecz dziwną. Oto w niedługi czas po dokonanych wyborach, łącznie z potężnymi wpływami dodatnimi „dyrekcji” słońca — odznaczającej wyróżnienie, wyniesienie, zaszczyty, uwieńczenie pracy i wysiłków całego życia — zaczęły się przejawiać również i wpływy ujemne, przynoszące smutek, złe poczucie i niepowodzenia... Już bowiem w końcu roku 1926 Saturn wstąpił w znak Strzelca, a przejście takie, trwające około trzech lat — zawsze oznacza przykre nastroje i niepowodzenia. Spotęgowało się to zwłaszcza w okresach, gdy Saturn przechodził przez miejsce słońca w horoskopie — jak n. p. pod koniec 1927 r. i dawało się odczuwać bardzo dotkliwie. Wszakże w tym czasie nastąpiła śmierć ukochanego najmłodszego syna, co połączyło całe społeczeństwo w głębokiem współczuciu dla ciężko dotkniętego ojca...

Inny zaś wpływ ujemny — przejście Marsa przez miejsce księżyca, wywołało w pierwszej połowie r. b. stany podrażnienia i złe oddbiło się na zdrowiu. Otóż i ten drugi wpływ niepożądany również obecnie ustępuje — podobnie do usuwającego się już ostatecznie Saturna.

Gdy ustąpią czynniki ujemne — z tem większą siłą będą się przejawiać wpływy pomyślne.

Tak więc nadchodzące lata 1930 i 1931 przynoszą potężne, dodatnie dyrekcje słońca z Neptunem — co nietylko oznacza powodzenie pod względem materialnym, przynosi pomyślne realizacje i sprzyja spełnieniu się pragnień — ale również obdarza wzniosłemi natchnieniami, doskonałemi pomysłami, nowemi idejami — i powoduje niezwykle spotęgowanie się życia duchowego.

Doskonałe te wpływy kosmiczne będą się przedewszystkiem kierować na życie domowe i rodzinne, obiecując pomyślne wydarzenia i ciche stany wewnętrznego szczęścia.

Lata późniejsze — 1932, 1933, 1934 — również zapowiadają się dodatnio.

Jan Starża Dzierzbicki,  
prezes Polsk. Tow. Astrologicznego.

## Jasnowidz inż. St. Ossowiecki do redakcji „Hejnału“.

(List 1).

Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymałem pierwszy zeszyt miesięcznika „Hejnał“ za styczeń 29 r. i z prawdziwym uznaniem i radością w sercu przeczytałem treść tego pisma. Całą duszą zasyłam Panu moje powinszowania i życzenia, aby to pismo w tym duchu, w jakim Pan je rozpoczął, wytrwało jak najdłużej. —

Proszę mnie wpisać w poczet swoich prenumeratorów-przyjaciół.

W przededniu nowej epoki Ducha, do której się zbliżamy, w chwilach tego wstrząsu kosmosu, po przeżytych potężnych kataklizmach, ludzkość potrzebuje tego spokoju ducha, zrozumienia chwili..... i dalej w podróż do Ducha.

W tem tchnieniu jednej idei wiecznego Boga w niezliczonych rozmaitościach tkwi zrozumienie życia.

Serdecznie pozdrawia

(—) St. Ossowiecki.

★

(List 2).

Kochany Redaktorze!

Nie wiem czy Pan otrzymał mój list, który wysłałem kilka dni temu. Nie otrzymując odpowiedzi, powtórnie piszę i ponownie proszę wpisać mnie do liczby stałych prenumeratorów. Byłbym bardzo szczęśliwy powodzeniem W. Pisma.

Widzę Pana zdaleka. Coś wiąże Pana z Syryją. Cała postać Pana z długą brodą Assyryjczyka — wysokiego wzrostu i wielkie oczy, głęboko patrzące w duszę ludzką.

Dużo Pan przecierpiał w swoim życiu i ledwie nie zrobił się Pan ofiarą sił, zwalczających Pana przez kobietę.

Więcej odwagi i naprzód w drogę.

Szczęście Boże.

Inż. St. Ossowiecki.

★

O historii tych listów, jakoteż okolicznościach w jakich je otrzymałem, napiszę później. Narazie nadmieniam tylko, że byłem wprost zdumiony po przeczytaniu szczególnie drugiego listu, w którym p. O. w kilku słowach określił w najdrobniejszych szczegółach mój wygląd zewnętrzny i właściwe tło moich zmagani życiowych, chociaż nigdy mnie poprzednio nie widział, ani o mnie słyszał, ni też była między nami jakakolwiek wymiana listów. Wysłałem tylko pierwszy zeszyt „Hejnału“ bez jakichkolwiek dopisków.

I rzeczywiście wiele przecierpiałem w swoim życiu i omal nie zrobiłem się ofiarą sił demonicznych, które mnie zwalczały przez kobietę. Na szczęście Opatrzność zesłała mi na czas pomoc w osobie jasnowidzącej A. P., której dziś zawdzięczam swoje ocalenie.

Listy powyższe, to historyczne dokumenty, świadczące o wybitnych zdolnościach jasnowidzenia znanego w kraju i zagranicą, inż. St. Ossowieckiego, któremu tą drogą ślemy serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy zgłębiania i szerzenia prawd ducha.

J. H.

A. LIPOWSKI.

## Różokrzyżowcy.

(Dokończenie.)

Po zwiększeniu się grona uczni rozeszli się bracia w różne części świata, dzieląc się otrzymanymi wiadomościami z ludźmi godnymi przyjęcia tak szczytnej nauki. Według relacji pierwszego członka Bractwa, zmarłego w Anglii, miał Ojciec Christjan Rosenkreuz przygotować sobie za życia własną kryptę grobową, będącą doskonałym wyobrażeniem wszechświata w miniaturze. Mniej więcej 120 lat po śmierci Rosenkreuza odnaleźli bracia jego grób, oświetlony wiecznie palącą się lampą. Na środku grobowca, zamkniętego siedmioma ścianami, leżało na okrągłym głazie nietknięte ciało mistrza; lewa ręka obejmowała tajemniczy papier, na którym spisane były największe tajemnice Bractwa.

Wielekroć kuszono się o rozwiązanie symbolizmu tej alegorii, kryjącej się pod mityczną zasłoną Tajemnice Różokrzyżowców. Ojca Christjana Rosenkreuza nie należy bowiem uważać tylko jako osobistość, ale raczej za personifikację zasady i siły natury. Nie dowiemy się też prawdopodobnie nigdy, jak wielki wpływ wywarli Różokrzyżowcy na królestwo myśli i świat naukowy Zachodu, choćby wspomnieć o takich koryfeuszach ducha jak Paracelsus, Jakób Böhme, van Helmont i i.

W nowszych czasach spotykamy epigonów Różokrzyżowców zwłaszcza w Anglii, Francji, Niemczech i w Hiszpanji, których nauki ujęte w symboliczną szatę słowa, noszą widoczne piętno współczesnych stosunków.

Obecnym spadkobiercą nauki Różokrzyżowców jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Różokrzyżowców (The Rosicrucian Fellowship), stowarzyszenie chrześcijańskich mistyków, z siedzibą w Oceanside, między San Diego i Los Angeles w Kalifornji. Wspomniane stowarzyszenie założył w 1911 r. według wskazówek „Braci Starszych“ Max Heindel, zatrzymując kierownictwo w swych rękach aż do swej śmierci, która nastąpiła w 1919 roku. Od tego czasu agendy kierownicze prowadzi żona założyciela Augusta.

Stowarzyszenie Różokrzyżowców postawiło sobie za cel nauczanie i szerzenie filozofji Różokrzyżowców zapomocą książek, pism, wykładów i kursów korespondencyjnych. Dewizą tej filozofji jest: „Zdrowy rozsądek — Czujące serce w zdrowem ciele“ a kierunkiem, w którym ona idzie, to droga poznania w przeciwieństwie do Kościoła, idącego tylko drogą wiary. Przy pomocy poznania ezoterycznego daje możność filozofji Różokrzyżowców przyjęcia nauki chrześcijańskiej tym ludziom, którym sama tylko wiara do tego nie wystarcza. Nie stara się też bynajmniej o podkopywanie znaczenia kościołów chrześcijańskich, ale przeciwnie dąży do uzupełnienia głoszonych przez te kościoły nauk. Oparta na zasadach chrześcijaństwa i dziele Chrystusa, dla którego zstąpił na świat, filozofja ta biegnie równolegle do nauk kościołów, wprowadzając jednak wiele ezoterycznych wiadomości, jakich kościoły nie posiadają, względnie jakie z biegiem wieków zatraciły.

Według nauki Różokrzyżowców posiada człowiek szósty zmysł, będący w stanie potencjonalnym, który u nielicznych ludzi jest nawet już rozwinięty, a u innych może być rozwinięty i udoskonalony. Przy pomocy tego czóstego zmysłu możemy przenikać światy nadzmysłowe i zbadać, gdzie przebywają nasi t. zw. zmarli. Różokrzyżowcy potępiają jednak i odrzucają wszelkie medjumistyczne sposoby szukania kontaktu z światem nadzmysłowym. Filozofja owa uczy dalej, że świat nasz jest wielką szkołą, do której powracamy przez reinkarnację, aby wyuczyć się nowych zadań aż do osiągnięcia zupełnej doskonałości charakteru i sił, które nam taki zupełnie doskonały charakter daje.

Z bogatej literatury Międz. Stow. Różokrzyżowców czołowe miejsce zajmuje podstawowe dzieło, napisane przez M. Heindla na podstawie wskazówek „Starszych Braci” p. t. „Nauki kosmiczne Różokrzyżowców” (Światopogląd Różokrzyżowców). Dzieło to, będące zarazem podręcznikiem filozofji Różokrzyżowców, znajduje się obecnie w przekładzie na język polski i zostanie wydane prawdopodobnie z końcem przyszłego roku. W miarę sił i środków przełożone i wydane zostaną inne przepiękne dzieła M. Heindla jak: „Chrześcijaństwo Różokrzyżowców”, „Posłannictwo Gwiazd”, „Astrologja popularno-naukowa”, „Misterje wielkich oper” i t. d.

Członków dzieli się na trzy stopnie. Absolwent filozoficznego kursu przygotowawczego (opartego na dziele: „Nauki kosmiczne Różokrzyżowców”) staje się studentem, uczestniczącym we właściwym kursie.

Nowicjusze, którzy po ukończeniu conajmniej dwuletniego kursu studenckiego przyjęli na siebie pewne zobowiązania i ćwiczenia codzienne pomocne na drodze do osiągnięcia doskonałości, zaliczani są do drugiego stopnia członków.

Trzeci stopień stanowią ci, którzy po 5-letnim nowicjacie dopuszczeni zostali do specjalnej nauki ezoterycznej.

Stowarzyszenie posiada szereg podporządkowanych centrów w następujących miastach: Baltimore, Md.; Barcelona, Calgary w Kanadzie; Cincinnati, Ohio; Denver, Colo.; Düsseldorf w Niemczech; Liverpool, Londyn; Los Angeles, California; Meksyk, Minneapolis, National City, Kalif.; Paryż, Portland, Oregon; Providence, R. I.; Rochester, N. Y.; Santa Monica, Kalif.; St. Paul, Minn.; Schenectady, N. Y.; Seattle, Wash.; San Diego, Kalif.; Sacramento, Kalif.; San Francisco, Kalif.; Tacoma, Wash.; Toronto, Kanada; Vancouver, Kanada; Victoria, Kanada; Woodhaven, N. Y.; Amsterdam, Hollandja; Atlanta, Ga.; Buffalo, N. Y.; Detroit, Mich.; Johannesburg, Afryka Pol.; Kansas City, Mo.; New York, N. Y.

Przedstawicielstwo na Polskę mieści się w Bydgoszczy, Plac Kościeleckich, l. 4. Kierownik tegoż Bronisław Kurek udziela chętnie zainteresowanym szczegółowych informacji pisemnie.

Przedstawicielstwo na Polskę Stowarzyszenia Różokrzyżowców zwraca się tą drogą do zainteresowanych, znających język angielski, z prośbą o współpracę w przełożeniu na język polski z oryginału angielskiego dzieł M. Heindla i innych wydawnictw Różokrzyżowców

## Widma.

Błądną drogą się wloką jakieś dusze chore,  
lub widma — z piętnem kłamstwa i blichtru na twarzy,  
przeklinając blask Słońca, co od wieków gore — — —  
Wszak Mu Stwórca dał prawo stać na Życia straży!

Horyzont życia mrokiem zgnilizny spowity,  
budzi w mej głębi widmo — które mnie przeraża...  
Coś śmieje się szydersko... coś chce gasić świty — — —  
a w dali brzmi błagalny krzyk u stóp Ołtarza....

Biada...! — słyszę grzmot gromów — zmarniałemu światu,  
który porzucił Drogę przez Miłość wskazaną:  
Brat stał się dziś szatanem rodzonemu bratu,  
którego na pustkowiach życia zapomniano....

Życie jest pustką martwą dla tych, co zamknięci  
w skorupie ziemskich uczuć, nie spojrzą w kraj DUCHA,  
ale ścieżką zgnilizny krocząc jak wyklęci,  
z piętnem fałszu na czole — Prawdy nie chcą słuchać...!

Tyle dróg prostych wiedzie w królestwo błękitu,  
tyle Słońc nieśmiertelnych w przestrzeniach się złoci —  
lecz człowiek, goniąc mroki, nie pożąda Świtów,  
bo zdeptał Ducha Prawdy, Miłości, Dobroci...

Szlakami dążeń ludzkich pelza gad zawiści  
i chytrość swą osłania skrzydłami anioła...  
Ale tych, co w swych duszach są prawi i czysti,  
zew piekielny nie zdoła z cnót drogi odwołać!

Na gnuśnym i ugornym horyzoncie świata  
samotne kwiaty w słońcu Odrodzenia płoną —  
a zastęp jasnych duchów nad mrokami wzlata — — —  
bo Miłość jest ich Czynów najświętszą koroną...!

Przyjdzie kiedyś Dzień Wielki, kiedy Życia godło  
świat z czcią wielką podniesie z pyłu na szczyt Ducha — — —  
Słońce Miłości zwalczy pleśń zawiści podłą  
i w blaskach Jego ziemia odrodzi się krucha...!

W. B.-Breowicz (Krosno).

— 0 —

Mocarz ma całe miasto — i pałac swój dla własnej rodziny upięknia. Lecz gdyby wiedział, że go Bóg po śmierci w którymkolwiek bądź domu urodzi: starałby się, aby wszystkie domy zarówno piękne, a na przyszłość w cnotę i dostatki zaopatrzone były. — Stąd kiedyś przyszła wzajemna pomoc i miłość między ludźmi; stąd wielcy ludzie, o Pracy Globowej myślący.

Juljusz Słowacki.

# Ruch spirytualistyczny w Niemczech i Austrii.

(Ciąg dalszy.)

Obrazując nowoczesny ruch spirytualistyczny w Niemczech, należy zwrócić baczną uwagę na przybierający tam szerokie rozmiary ruch arjo-germańsko-mitsyczny o podkładzie religijno-imperjalistycznym, który po ostatniej wojnie światowej porywa za sobą setki tysięcy zapalonych wyznawców i przygotowuje ducha całego narodu niemieckiego do nieobliczalnego odruchu politycznego i religijnego. Wytwarza się tam wprost nowy kult społeczno-religijny, oparty o starogermańską mitologję. Idea opanowuje coraz szersze masy narodu i posiada licznych przywódców duchowych tak w świecie naukowym, jako też i politycznym.

Dusza narodu niemieckiego przeobraża się pod parciem tego prądu duchowego i nie wiadomo, do czego doprowadzić może. Lekceważyć ruchu tego nie pora, jeśli sobie przypomnimy, co wskórał i do czego był zdolny duch niemiecki w epoce Reformacji, którą podjął i z niesłychaną siłą i wytrwałością wykonał i ugruntował, chociaż nie doprowadził do końca dzieła rozpoczętego.

Owocem strasznych zmagañ reformacyjnych w Niemczech, a zarazem nabytkiem dla całej ludzkości było zdobycie wolności sumienia, wolności ducha, wolności badania zagadnień życia, które poruszyły wszystkie narody i do dziś dnia stanowią podwalinę do wolnej pracy ducha człowieka wyzwającego się z więzów martwego dogmatyzmu wszelkiego rodzaju, z ciemnoty i zaślepienia.

Nowoczesny zaś ruch reformacyjny w Niemczech zmierza do dokonania i dokończenia przez przodków ich i przez najlepsze sfery ludów Francji, Włoch, Hiszpanji, Anglji, Szwecji, Holandji, Szwajcarii, Czech, Austrii i Polski zapoczątkowanego ruchu reformacyjnego.

Ruch ten posiada tam liczne wydawnictwa i pisma ideowe i polityczne. Kierunek wytyczny nadają prądowi temu pisma: „Asgard“ i „Das Geistchristentum“. Wydawcą pierwszego jest Dr. G. Lomer — Hannover, Sallstr. 88. Pismo to jest — jak tytuł je określa — drogą do prawdy i światła i bojownikiem o bogi ojczyzny, a hasłem jego i celem odbudowa ducha narodu na podstawie germańsko-religijnej przy pomocy astrologji i zdobyczy tajemnej wiedzy duchowej.

Dr. Lomer wydał kilka dzieł uświadamiających, z których wymieniamy: *Lehrbriefe zur Geheimwissenschaftlichen Selbstschulung*, *Hakenkreuz und Sowietstern*, *Die Sprache der Hand*, *Die Welt der Wahrträume*, *Die Mystik des Traumes*, *Die Magie der Liebe* etc.

Wydawcą zaś drugiego pisma jest Dr. A. Dinter. Miesięcznik „Das Geistchristentum“ jest organem duchowo-chrześcijańskiej społeczności religijnej w Nürnberg-Laufamholz, a celem jego dokonanie reformacji przez odbudowę czystej nauki Zbawi-

ciela z uwzględnieniem prawa karmy i reinkarnacji i duchowych sił człowieka. Przytem zwalcza się judaistyczny charakter katolicyzmu i protestantyzmu i zdąża do odbudowy kościoła chrześcijańskiego na zasadach czystej nauki Ewangelji. Zapomocą żarliwej wiary w zwycięstwo poselstwa Chrystusowego i posłannictwa narodowego rodu germańskiego dążą do poruszenia ducha całego narodu niemieckiego, pragnąc go podnieść na szczyt potęgi duchowej i politycznej.

Ideje swoje i zasady nowego ruchu reformacyjnego wyłożył Dr. Dinter w dziełach: *Zasady dokonania Reformacji*, *Walka o naukę Ducha*, *Grzech przeciwko Miłości*. Wydał też Ewangelje w opracowaniu na podstawie najstarszych rękopisów z szczegółowemi objaśnieniami i tłumaczeniem znaczenia duchowej strony nauki Chrystusa.

Znamienny i bardzo poważny udział wzięli Niemcy także w ogólnym ruchu teozoficznym i Różokrzyżowców.

Jednym z głównych przedstawicieli i organizatorów ruchu teozoficznego w Niemczech był Dr. Fr. Hartmann. Odbywał on długoletnie podróże i studia w różnych krajach, pracował wytrwale i z oddaniem dla idei wraz z założycielką ruchu teozoficznego H. Bławatską i pierwszymi pionierami ruchu tego na świecie. Przebywał dłuższy czas w Indjach, skąd ruch ten miał swój początek, a swojemi nadzwyczaj przystępnymi i jasnymi pracami rozszerzył w Niemczech stare zasady i nauki Wschodu starożytnego, zawarte w filozofji hinduskiej braminizmu i buddyzmu, jako też i nowe, odebrane od adeptów, wtajemniczonych w odwieczne prawa i tajnika świata ducha. W przeciwieństwie do ogółu przedstawicieli teozofji był on więcej zbliżony do Chrystjanizmu i starał się uzgodnić ideje Karmy i Reinkarnacji z nauką Chrystusa, której istotną — wewnętrzną — ezoteryczną stronę wyjaśniał i wskazywał na wspólny rodowód wszystkich kultów religijnych świata w postępowym toku rozwoju ducha ludzkiego.

Z licznych prac jego przytaczamy tutaj nast.: *Was ist Theosophie?*, *Unter den Adepten*, *Die weisse und die schwarze Magie oder das Gesetz des Geistes in der Natur*, *Mysterien und Symbole als magisch wirkende Kräfte*, *Jehoshua der Prophet von Nazareth*, *Die christliche Mystik*, *Die Geheimlehre in der christlichen Religion*, *Grundriss der Lehren des Paracelsus*, *Karma*, *Reinkarnation*, *Symbole der Bibel und Kirche*.

Ruch teozoficzny przybrał w Niemczech szerokie rozmiary, a literatura niemiecka z tego zakresu jest bardzo bogata.

W ostatnich latach nastąpił rozłam wśród teozofów w Niemczech — jedni dochowują wierności pierwotnemu kierunkowi pod naczelnem przewodnictwem A. Besant w Adjarze w Indjach, drudzy założyli odrębną organizację teozofów niemieckich, nie uznających anglikańskiego kierunku poprzednich.

Poważniejszy atoli, głębszy i donioślejszy udział wzięli Niemcy w nowoczesnym ruchu Różokrzyżowców, którego byli właściwymi twórcami i piastunami.

Założycielem tajnego „Bractwa Różokrzyżowców” — *Fraternitas Rosae Crucis* w początkach wieku XIV był wielki mędrzec i nauczyciel o symbolicznem imieniu *Christjan Rosenkreutz*. W istocie samej był zakon ten niejako spadkobiercą i krzewicielem odwiecznej mądrości boskiej o celu, istocie i przeznaczeniu człowieka i wszechświata oraz jego stosunku do Boga — przekazywanej i przechowywanej od niepamiętnych czasów przez nieliczne grono wybranych wtajemniczonych poprzez burze i zawieruchy tysiącleci aż do dni naszych.

Rodowód ducha i nauki Różokrzyżowców wywodzi się bowiem aż z Atlantydy po jej rozbiciu poprzez Indje, Egipt starożytny, Grecję i Rzym a później poprzez manicheizm, którego twórcą w trzecim wieku po Chrystusie był wielki mędrzec perski, filozof i mistrz *Manes*. Był on niejako Pythagorasem doby chrześcijańskiej, łącząc i kojarząc w jedno skarby duchowe-ezoteryczne chrystjanizmu z głębokimi naukami Buddy i Wschodu starożytnego. Z pośród Ojców Kościoła chrześc. był św. Augustyn zwolennikiem manicheizmu.

Rzymski Kościół katolicki prześladował i ścigał nieubłaganie wyznawców manicheizmu, rozsianych po wszystkich krajach chrześcijańskich aż wytępił ich całkowicie w wieku XII po Chr., ale tylko pozornie. Duch ich bowiem i nauki przetrwały i znalazły godnych wyznawców i piastunów w cichości powstałych po kolei związkach i zakonach *Katharów*, *Albigensów*, *Johanitów*, rycerzy zakonu *Tempeleisen* i *Templarjusz*y, którzy przekazali i przenieśli ezoteryczną wiedzę manichejczyków do mularstwa nowoczesnego.

Z całego atoli wolnomularstwa wieków następnych okazali się Różokrzyżowcy najwierniejszymi i najszczytniejszymi dziedzicami odwiecznych skarbów duchowych ludzkości, wtajemniczeni w misterja starożytności i chrystjanizmu. Ażeby nie narażać się na prześladowanie papieżstwa i kleru ciemnego pracowali w skrytości, nie tworząc żadnych jawnych związków lub zakonów. Członkowie ich byli tylko sobie znani i wiernie dochowywali tajemnicy istnienia i pracy „Bractwa”. Należeli do nich najwięksi uczeni, filozofowie, mistycy i mężowie stanu zgoda we wszystkich krajach europejskich, którzy wywierali nieraz wpływ rozstrzygający na losy państw i narodów.

Do Różokrzyżowców zaliczają między innymi wielkiego pedagoga, filozofa-mistyka Jana Komenskigo (1592—1671) i jego współpracowników — uczonych i mistyków Walentina Andraë w Niemczech, Dr. Roberta Fludda i Eljasza Asmohle w Anglii, Tomasza Vaughan we Francji a dalej Rogera Bacona, Szekspira, Paracelsa, Bacona Verulamskiego, kaznodzieję-mistyka Taulera, Mikołaja z Bazylei,

hr. St. Germain, Goethego, Herdera i Bulwera — autora powieści z dziedziny wiedzy tajemnej.

Ideje i zasady nauki Różokrzyżowców wyłożył najlepiej — o ile mu to dozwolone było — wspomniany już na innym miejscu Max Heindel w dziele: „Die Weltanschauung der Rosenkreutzer“.

W ostatnich dziesiątkach lat, kiedy minęło już niebezpieczeństwo prześladowania przez papieżstwo, zatracające już coraz bardziej wpływ na władzę świecką, na swobodę badań naukowych i wolność sumienia — zaczęli Różokrzyżowcy występować jawnie, stworzyli i rozbudowali swoją organizację po całej kuli ziemskiej, dopuszczając między siebie tylko godnych wyznawców, silne i stałe charaktery, jednostki czyste, hartowne i duchowo wysoko rozwinięte. Założyli swoje centrale w różnych stronach świata a w Kalifornji w Ameryce Północnej Akademię Wiedzy Duchowej dla rzetelnych i prawdziwych poszukiwaczy Prawdy w celu umniejszenia królestwa ciemności, dla uświadomienia pragnących poznać tajniki życia i śmierci i dążących do wyzwolenia z doczesnego kołowrotu ponownych urodzin na ziemi.

Podobnie jak wśród wyznawców teozofji w Niemczech — tak samo i wśród Różokrzyżowców nastąpiło tam rozdwojenie. Część Różokrzyżowców oderwała się od międzynarodowego Zjednoczenia Różokrzyżowców i założyła odrębną organizację — zdaje się z pobudek nacjonalistycznych.

Zaznaczamy i podkreślamy, że nauki i filozofja Różokrzyżowców opierają się na zasadach czystej nauki Chrystusa i mistyce chrześcijańskiej. Celem ich jest przygotowanie ludzkości do poznania wewnętrznego — ezoterycznej — duchowej strony nauki Chrystusa, aby człowiek nie tylko wierzył, ale i wiedział w co i dla czego wierzył!

Dalszym zaś celem ich wychowania i wykształcenia nowego człowieka, któryby był zdolny przyjąć i zrozumieć wyższe prawdy o istocie, celu i przeznaczeniu człowieka a to przez rozbudzenie w człowieku jego sił i zdolności duchowych — intuicji i jasnowidzenia i słyszenia duchowego, aby mógł wnikać duchem do świata ducha i poznawać wewnętrzną istotę wszechrzeczy. Hasłem ich zaś jest służba dla dobra powszechnego i czynne spełnianie ewangelji miłości Zbawiciela naszego. A wszystko to jest opatrnościowem przygotowaniem ludzkości do wejścia w zbliżającą się erę pod znakiem Wodnika Zwierzyńca niebieskiego, w której dostąpi ludzkość wyższego stopnia poznania i uduchowienia.

(C. d. n.)

—o—

— Idzie o to, aby wiele Duchów w jednym Duchu stanęło — albo też choćby trzy Duchy, ale w ogniu Jedności Chrystusowej spalone: — a takie trzy będą twórczymi. —

Juljusz Słowacki.

# Kronika zagraniczna.

## Dom, w którym straszy.

Mieszkańcy domu przy ulicy Georgigasse Nr. 58, na przedmieściu Gracu stali się w ostatnich czasach świadkami niesamowitych zjawisk. Na krótko przed północą słysząc po całym domu niezrozumiałe głosy, przyczem z sufitu spadają mniejsze kamyki, tynk i piasek na meble i podłogę. Dość często słysząc można również niesamowite szmery, drapania, jak również poruszanie się poszczególnych mebli. Spadanie tynku, piasku i kamieni nie ustało także i wtedy, gdy pokój otrzymał nową warstwę tynku.

Zagadkowe zjawiska stawały się w ostatnich czasach tak częste, iż od tygodnia dom ten oddano pod silną straż policji, która przypuszczała początkowo, iż te zjawiska ustaną z chwilą, gdy ona rozciągnie straż nad domem, w którym „straszy”. Mniemanie organów policyjnych było jednak błędne, bo oto osobliwe zjawiska powtarzały się również w obecności inspektora policji Janotka, który prowadzi śledztwo w całej tej zagadkowej sprawie. Gdy policja wkroczyła do domu, zauważyła wyraźną chmurę, schodzącą z pierwszego piętra po schodach na parter.

Okazało się, że owe tajemnicze zjawiska przejawiają się zawsze tylko w obecności 25-letniej panny F. Weiss, która podnajmuje od pewnego czasu w tym domu pokój u spensjonowanego urzędnika kolejowego Birchbauera. Ona też jest tą osobą, którą coś obrzuca najobficiej odłamkami muru i to nie tylko wtedy, gdy p. Weiss znajduje się sama w mieszkaniu, lecz również, gdy inne osoby obecne są w pokoju.

Wskutek pojawiania się tych zjawisk Weissówna zapadła na chorobę nerwów do tego stopnia, że na zarządzenie lekarzy przewieziono ją do kliniki uniwersyteckiej. Narazie cała sprawa nie jest jeszcze wyjaśnioną.

★

Zapytana w tej sprawie jasnovidząca A. P. podaje co następuje:

„W obecności niektórych medjów, jak n. p. ś. p. Guzika, materializowały się dosyć często różne kosmate zwierzątka, które lizały po rękach lub twarz i a nawet uderzały uczestników seansu. I tam wchodzi w grę podobne medjum, lecz już w zaświacie, otoczone nadal swojemi zwierzątkami. Tutaj jednakże natknął się na poważniejsze zwierzęta, które chciały pożreć jego stadko. Schronił się więc z nim w bezpośrednie pobliże ludzi z usilną myślą, że nie powróci już do tych sfer, gdzie go prześladowano. Smutno mu jednakże było, gdy zauważył, że zwierzątka jego, nie mając odpowiednich warunków do życia, zaczynają powoli zamierać; a przecież one go lubią, liżą i naokoło niego się łaszą. Zaczął więc swoim oddechem astralnym zasilać je i dawać energję życiową. Sam jednakże przez to bardzo się osłabił. Trzeba więc było pomyśleć o innem pożywieniu.

W momencie przestraszenia się, czy ataków nerwowych, podczas menstruacji u kobiet, wogóle podczas jakiegokolwiek upływu krwi uchodzi z organizmu między innymi wiele tak zw. teleplazmy, która w pewnych wypadkach jak n. p. u p. Weiss, może być widziana gołem okiem. Teleplazmę tę, jak to dzienniki podają, widziała policja w formie chmury, schodzącej po schodach.

Tego rodzaju energja życiowa, którą dany osobnik traci, czy to podczas przestraszenia się, czy też podczas odpow. choroby, jest najlepszym źródłem do czerpania siły do życia dla owych zwierzątek, powiedzmy elementali.

Dana istota duchowa, będąca na dość niskim stopniu rozwoju, rozmyślnie kieruje temi zwierzątkami, by one rzucały piaskiem i kawałkami tynku na chorą p. Weiss, a tem samem wywoływały u niej uczucie strachu. Ten lęk u p. W., a potem i sprzeczki różnych ciekawskich co do prawdziwości, czy nieprawdziwości zjawisk, bawia owego ducha; znalazł on w ten sposób zajęcie no i równocześnie i pożywienie dla swej żółdki.

Zjawiskom tym przyglądali się nie tylko ludzie, ale i wyższe istoty duchowe, które wcale nie przeszkadzały w ich przejawianiu się już z tej prostej przyczyny, że tak p. W. jak i pan B., u którego podnajmuje pokój, mają swoje długie karmiczne, a spłacając je w tej udręce, w rezultacie nie czynią nic tak dalece złego — jak te elementale tak i ten duch, któremu chodzi o sensację — gdyż w ten

sposób ludzie są zmuszeni do zastanawiania się, że jeszcze coś jest więcej i poza tym światem, który oglądają okiem fizycznym.

Stadko to składa się z 19 istot, podobnych do małych małp i 5 żyłatek, podobnych do małych świń, pokrytych kolcami jeża.

Przewiezieniem chorej do szpitala i bezwzględne powiedzeniem lekarzy: „To nie jest prawda, żeby straszło” i t. d. postawiono niejako tamę tak, że duch ten nie może się tak łatwo zbliżyć do chorej z temi zwierzątkami, które narazie nadal blakają się po mieszkaniu, nie mogą jednakże złączyć się z teleplazmą kogokolwiek z pozostałych, zamieszkujących ten dom, któraby im posłużyć mogła do wykonywania podobnych zjawisk.

### **Odwiedziny u chorego w czasie snu.**

Wicehrabina de Falloden na parę dni przed śmiercią, która niedawno miała miejsce, opowiedziała następujące zdarzenie ze swojego życia:

W r. 1905 mój mąż, którym był wtedy Sir Edward Tennant, był kandydatem Liberalów w Salisbury (Anglja).

Nasze dzieci przebywały u dziadków w czasie, gdy my byliśmy zajęci w okresie wyborczym i choć to nie było zbyt daleko, parę razy złożyło się tak, że nie widzieliśmy się z niemi po tygodniu, a nawet i dłużej.

Mój starszy syn, podówczas 7-letni, zachorował podczas jednego z okresów rozłaki.

Pewnego ranka, biorąc pocztę do ręki, rzekłam:

— Czuję się ogromnie szczęśliwa, bo mi się śniło, że gorączka mego dziecka opadła i że spało bardzo spokojnie.

Nieco później, po naszym powrocie, dowiedzieliśmy się, że tej samej nocy, gdy ja miałam ów sen, iż stan zdrowia mego synka się poprawił, jego piastunka istotnie mnie tam widziała; obudziła się i ujrzała, iż drzwi się otworzyły, a ja weszłam do pokoju, podeszłam do łóżka mego syna, pochyliłam się nad nim i pozostałam przy nim jakiś czas. Niania dorzuciła, iż była w tem mniemaniu, że to ja jestem w swej własnej osobie, tylko wydałam jej się jakby zrobiona z szarej mgły; potem, według jej opowiadania, zupełnie uspokojona, jak to było widoczne, oddaliłam się całkiem naturalnie i wyszłam z pokoju.

(„La Revue Spirite“.)

### **Powrót majora.**

Miss Saint John Montagu opowiada w dzienniku londyńskim „The People” ciekawą historję.

Przyjaciel jej, Ernest Gee, wyjeżdżając na front podczas wielkiej wojny, przyrzekł pannie Montagu, że cokolwiekby się stało, on do niej wróci, choćby tylko poto, aby się z nią na zawsze pożegnać.

W nocy 25 kwietnia 1918 p. Montagu zbudziła się nagle, słysząc wymówione głośno swoje imię. Poznała zupełnie wyraźnie głos majora Gee, który się odezwał z dolnego piętra. Wskoczywszy z łóżka, narzuciła penjuar i otworzyła drzwi. W tej chwili słyszała znowu głośne wołanie: „Nell!... „Dobry wieczór, już idę!” — odpowiadała. Wtem rozległ się po raz trzeci głos majora, wołając ją po imieniu.

Miss Montagu zbiegła po schodach, zrobiła światło i szukała, w którym pokoju służba przyjęła gościa. Ale nie znalazła żywej duszy. Zadzwoiła na służących i wreszcie jeden z nich zjawił się rozespany i napół ubrany.

— Gdzież jest major Gee? — zapytała. — Kto go przyjął?

Służący zdumiony, chwytając się za głowę, wskazał jej wzrokiem znacząco na drzwi, które były hermetycznie zamknięte.

W kilka dni potem Miss Montagu otrzymała wiadomość, że major Gee został zabity w nocy 25 kwietnia.

Dotrzymał obietnicy — wrócił, by ją na zawsze pożegnać.

### **Medja zakładają własny związek.**

W przyszłym roku odbyć się ma w Pradze (Czechosł.) międzynarodowy kongres metafizyczny, zorganizowany przez szwedzkie towarzystwa dla badań metafizycznych. Podczas obrad tego kongresu założony ma być również międzynarodowy związek medjów.

## Uczni katoliccy a okultyzm.

M. G. A. Pugliese pisze w „Mondo Occulto” (Neapol, czerwiec), że świat uczony katolicki coraz więcej interesuje się okultyzmem doświadczalnym, jak o tem świadczą dwa dzieła, wydane w r. 1927 w Innsbrucku, jedno R. P. Richlmaira (Towarzystwo Jezusowe), a drugie Gatterera, oba opatrzone „imprimatur”.

P. Richlmair twierdzi, że przyszedł czas, kiedy Kościół musi się zainteresować okultyzmem w duchu zgody. Gatterer oświadcza, że spirytualizm eksperymentalny może zostać włączonym do pojęć katolickich i że on potwierdza naukowe prawdy teologiczne.

### Fakta zaobserwowane przez baronową Margit Vezzi-Mantica.

Baronowa Margit Veszi-Mantica z Florencji podaje w „Zeitschrift für Parapsychologie” (lipiec) całą serję dziwnych faktów, które przytaczamy pokrótce.

Będąc ze swym pierwszym mężem Franc. Molnarem i poetą węgierskim Ernoe Szép w Folies-Bergères, przeczuwała nagle, że jej córeczka, którą zostawiła u swych rodziców, jest ciężko chora. Wybrała się w drogę nazajutrz i skonstatowała po przybyciu na miejsce, że dziecko zmarło w momencie, gdy ona miała owo przeczucie.

Dwa lata temu, 25 maja, napisała do swej siostry, żony pisarza Ludwika Biro, który podówczas przebywał w Hollywood, zajęty przy pewnym filmie. Doniosła jej, że miała widzenie, iż szwagier choruje na oczy. Odpowiedź, jaka nadeszła, potwierdziła jasnovidzenie baronowej. Ludwik Biro, cierpiąc wiele na oczy pod niebem kalifornijskiem, musiał udać się o pomoc do okulisty i optyka.

Na Steinplatz w Berlinie ujrzała baronowa nagle swego starego przyjaciela, którego już dawno nie widziała: był to dziennikarz duński Henryk Hellssen. Zwróciła się do niego, a tu nagle postać znika. Wypadek ten zaniepokoił ją i zanotowała sobie starannie jego datę. W sześć miesięcy później baronowa spotkała w Berlinie powieściopisarkę duńską, która jej opowiedziała o tragicznym wypadku Henryka Hellssen: mianowicie wysadził go z siodła jego koń w Tybecie, a potem podeptały konie karawany. Hellssen omal nie przyplacił tego życiem. Data tego zdarzenia zgadzała się dokładnie z datą widzenia na Steinplatz w Berlinie.

Baronowa Margit Veszi-Mantica, opublikowawszy różne fakty tego rodzaju w pewnym dzienniku wiedeńskim, otrzymała ostatnio od czytelników setki listów z opowiadaniem przeróżnych faktów nadnormalnych.

„New Pariser-Zeitung” (31 lipca 1929) podaje ciekawe wiadomości o wymianie uczniów między szkołami francuskimi i niemieckimi i o szkołach wakacyjnych francusko-niemieckich, które istnieją w Saint-Omer, Avallon, Birkenwerder i t. d. przy współudziale finansowym miast Paryża, Berlina, Le Havre, Lille, Dijon, Arras, Saint-Quentin i t. d.

Należy się spodziewać, że wymiana dzieci — które nie mają, jak mówi pisarz niemiecki Ernst Glaeser, uprzedzić ludzi dorosłych — pomoże do obopólnego zrozumienia się obu krajów i do porozumienia tak pożądanego dla odrodzenia Europy.

(„La Revue Spirite“.)

Ze swej strony możemy tylko gorąco przyklasnąć wszelkim poczynaniom, które mają za cel zbratanie wzajemne ludzi i ras, boć wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca i obywatelami jednej wspólnej Ojczyzny Ducha — i wszelkie granice wzajemne, to sztuczny twór spaczonyj wolnej woli człowieka.

★

The Harbinger of Light (Melbourne, 1 lipca 1929) donosi, że na zebraniu półrocznem Towarzystwa Szkockiego Psychicznego, odbytem niedawno, przeprowadzono dyskusję nad sprawą, czy zwierzęta żyją po śmierci. Po wymianie zdań za i przeciw zdecydowano większością głosów, że fakt dalszego życia zwierząt należy uznać za niezbitie stwierdzony.

★

### Nadzwyczajne zdolności ślepego dziewczęcia.

„Wahres Leben“ (Lipsk, lipiec) donosi, że w Jonesville, Wisc. E. U. A. żyje głucha i ślepa 18-letnia Wiletta Huggins. Podobnie jak Ellen Keller, również niewidoma i głucha, doprowadziła do tego stopnia wrażliwość na końcach swych palców, że może za ich pośrednictwem przyjmować drgania dźwiękowe. Tak więc dotykając gardła osoby mówiącej i wiodąc palcami po literach, poznaje, co się mówi, lub pisze.

Dzięki swemu wydelikacjonemu powonieniu potrafi odróżniać trzydzieści odcieni różnych kolorów, „wacając“ je.

Wiadomo, że wkraczanie wzajemne wrażeń zmysłowych z jednych dziedzin w drugie było już przedmiotem licznych prac, szczególnie kształcenie paraoptyczne (widzenia pozawzrokowego) u ślepych, którzy mogą „widzieć“ za pośrednictwem szyji, skóry i t. p.

Młoda Wiletta Huggins i inni podobni kalecy pozostają obecnie pod staranną obserwacją na uniwersytecie w Chicago, gdzie czytają palcami i wyczuwają kolory.

Jak to zaznacza słusznie „Wahres Leben“, zmysły mimo swej różnorodności mają wspólny początek — jedną komórkę. A zresztą poza nią ostatecznie jest jeszcze dusza, która odbiera wrażenia niezależnie od zmysłów, jak tego dowodzą tysiącrotnie badane zdolności nadnormalne medjów.

(„Le Revue spirite“.)

— o —

## Od Wydawnictwa.

Przy końcu pierwszego naszego roku wydawniczego, jaki zamykamy z niniejszym zeszytem, dobrze będzie popatrzeć wstecz, Kochani Czytelnicy, na naszą wzajemną współpracę. Niech będzie między nami obopólna szczerłość.

W ciągu tego czasu mieliśmy dość sposobności poznać się wzajemnie, przynajmniej pod pewnemi względami.

Tym wszystkim, którzy przesłali do nas listy przychylne, serdecznie dziękujemy tą drogą za ich życzliwe myśli i słowa, jakie wysłali w naszą stronę. Wszak one nieraz dodają nam siły i otuchy do dalszej pracy i podtrzymują w nadziei na lepsze jutro.

Niektórzy zarzucili nam, że propagujemy „Kościoły Narodowe“ i t. p. Tym wszystkim przypominamy na tem miejscu jeszcze raz, że już z pierwszym artykułem tej treści umieściliśmy odpow. dopisek z wyjaśnieniem, że artykuły te nie stanowią żadnych traktatów teologicznych, a mają jedynie na celu obiektywne przedstawienie w sposób przystępny wszystkich znanych nam kierunków religijnych, wyrosłych na gruncie nauki Chrystusowej. Jest to dopiero wstęp do przyszłych tego rodzaju rozważań.

Przykro nam, że poruszyć było trzeba i wskazać w tym wypadku na ciemne karty z historii kościoła katolickiego, lecz trudnoby nam było mówić o istocie tych różnych odłamów religijnych, a nieraz i usprawiedliwić konieczność ich powstawania, gdybyśmy nie wskazywali na przyczyny, jakie się na ich tworzenie złożyły.

A teraz innego rodzaju życzenia.

„Zdaje mi się — pisze między innemi M. K. z J. —, że łatwo możnaby było powiększyć objętość pojedynczego zeszytu i odpowiednio do tego podnieść cenę tegoż do 2 czy 3 złotych. Przecież skarby duchowe nie mają ceny i sądzę, że wszyscy prawdziwi Czytelnicy chętnieby się na to zgodzili. Ci zaś, którzy dotychczas nie wyrównali zaległości za ubiegłe miesiące, utrudniając tem samem wydawanie „Hejnału“ dowodzą, że nie są ludźmi, dbającymi o zbawienie własne i społeczne; dla nich to Pismo widocznie niema prawdziwej wartości. Ci ludzie zawsze są w wielkim kłopotcie pieniężnym, gdy chodzi o dobro duchowe, ale za to natura ich samozachowawcza i grubo egoistyczna zawsze znajduje znaczne środki na obfite jedzenie i picie, stroje, papierosy i rozmaite niegodziwe rozrywki“.

Listów, w których dopominano się o odpowiednie rozszerzenie miesięcznika, było więcej.

Życzeniu temu będziemy mogli dopiero wtedy uczynić zadość, gdy ze strony niektórych Sz. Czytelników będzie więcej poczucia obowiązku co do uiszczania prenumeraty. Przecież już raz zwracaliśmy na to uwagę, że Wydawnictwo nie rozporządza żadnemi funduszami, a podtrzymywane jedynie jest wysiłkiem kilku ludzi dobrej woli. A tymczasem zaledwie  $\frac{1}{4}$  wyrównała swoje zaległości.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Ze zupełnie zrozumiałych względów napływają do redakcji całe stosy listów z prośbą o doręczenie ich jasnowidzącej A. P. — Jako że dopiero w zeszłym roku było mi danem zapoznać się z nią, chciałem się zapoznać bliżej także i z jej sposobem pracy, a że przy załatwianiu listów można to było zrobić najlepiej, poprosiłem ją, czybym ew. nie mógł jej być pomocnym od czasu do czasu w odpisywaniu na listy. I w ciągu tego roku poczyniłem smutne obserwacje. Nie przytaczałbym ich tutaj, gdyby nie to, że często ściśle są związane z naszym miesięcznikiem.

Zauważyłem przedewszystkiem, że ludzie wprost w haniebny sposób wyzyskują jej zdolności no i bezmyślnie wyczerpują jej siły życiowe. Przecież już na innym miejscu pisaliśmy, że przy przeglądaniu chorych jasnowidząca musi wejść z nimi w kontakt magnetyczny, a tem samem cierpienia ich przenoszą się na nią tak, że nierzadkiem zjawiskiem są u niej całe noce nieprzespane z tego powodu. A choćby ten ktoś nie był chory, choćby ją prosił o radę w innej jakiejś sprawie, niemniej łączy się z nim magnetycznie przy samem już rozpatrywaniu jego sprawy, odczuwając nieraz bardzo dotkliwie ciężar aury, otaczającej tego kogoś, jego smutek, niepokój, lub co gorsza wrzące w duszy bunt i niechęć i wogóle wszelkie uczucia ujemne. A jakże mało jest prawdziwie pogodnych dusz z którymi kontakt mógłby zasiłnić, a nie wyczerpać duchowo i takie zwykłe o radę się nie zwracają. A ile to walk przeżyć musi w astralu z niskimi mocami, mszczącemi się na niej za każdą ich ofiarę, którą jej rady wyrywają z ich pęt i zwracają na dobrą drogę! Niechętnie o tem opowiada, zbywając najbliższych paru słówkami, gdy ją pytają o powody nieprzespanej nocy. Nie skarży się i nie uchyla

się od pomocy nikomu, ale wyczerpuje ją to ogromnie i nie ma już potem sił na właściwą pracę, która jest jej przeznaczona i której cały ogrom na nią czeka. Zauważyłem, że jest wprost za słaba w swej dobroci, nie ma dość siły woli, by odmówić komuś pomocy. A jakże blahemi rzeczami ludzie ją zaprzatają niejednokrotnie! Co więcej, wyczuwa się nieraz w listach — i to właśnie Czytelników — ton już nie prośby, ale wprost żądania. „Jestem czytelnikiem „Hejnału“, więc mi się należy rada“. Z pośród przychodzących do niej, lub też zapytujących się listownie o to i owo, okazali się najnie wdzięczniejszymi niestety, nasi Czytelnicy. — Zaledwie w co 10 lub 15 liście znajduje się znaczek na odpowiedź, a może w co 20-tym jakie takie wynagrodzenie za stracony czas. I często w takim właśnie liście, co to nawet znaczka na odpowiedź nie załączono, pytań bez liku: o określenie stanu zdrowia i udzielenia rad na chorobę; o przejrzenie dokładnie zdrowia żony, dzieci, rodziców i bliższych i dalszych krewnych i znajomych; o szczegółowe (!) opisanie przeszłych inkarnacyj i o przyszłym życiu i t. d., i t. d.

A kiedy — przemęczona różnemi przykremi scenami z życia danego osobnika, na które patrzy, a tem samem do pewnego stopnia i z niemi magnetycznie łączyć się musi — odkłada list i nie odpisuje, to znów redakcja zasypywana jest listami, dlaczego nie odpisano — „przecież oni załączyli znaczek (!) na odpowiedź. A tymczasem ja sam poświęciłem nieraz na pisanie pod dyktando takiego listu (gdy jej pomagałem) 2 godziny. A ileż tych godzin w ciągu roku poszło, w których można było zrobić coś lepszego. Niektórzy z nich przynajmniej w nast. liście przestali podziękowanie no i podziwiali(!) jasnowidzącą, która nawiasem mówiąc wcale nie czeka na pochwały ni też pragnie sławy. Pracuje w cichości. Lecz pamiętać trzeba, że jeszcze żyje na ziemi i że ma obowiązki, a zajmując się sprawami podobnych czytelników, nie może się poświęcić należycie opiece i wychowaniu swych czworga dzieci, nie mówiąc już o pracy, która jest właściwym jej celem życia, t. j. o pisaniu i wysyłaniu w świat drukiem złotych myśli, inspirowanych przez wzniosłe Istoty duchowe, śpieszące ludzkości z radą i światłem. Prawdy w chaosie wstrząsów, jakie świat cały przeżywa w obecnej niesłychanie ważnej chwili przełomowej.

W ostatnich miesiącach nadmieniała tu i ówdzie w listach, by za pracę i stracony czas, przysłano jakiś dobrowolny datek na „Hejnał“, lecz i na to nie zwrócono wiele uwagi; no bo utarło się pomiędzy wielu: „darmoście wzięli, darmo dawajcie“. A tymczasem wiele prac leży przygotowanych do druku, a my nie mamy ani na pokrycie „Hejnału“; no ale jesteśmy otoczeni „wielką“ miłością i uznaniem ze strony podobnych czytelników, którzy w rezultacie na wiele niepotrzebnych rzeczy mają dosyć pieniędzy.

Przykro nam bardzo, że pisać musimy o tem, lecz trzeba sprawę postawić jasno. Mamy nadzieję, że dostatecznie zostaliśmy zrozumiani i że wyjaśnienia te przyczynią się do tem owocniejszej współpracy naszej z Szan. Czytelnikami na przyszłość.

# TREŚĆ ROCZNIKA I.

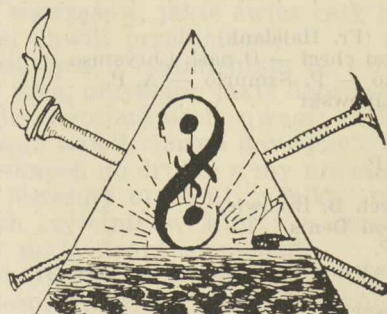
|                                                                                                      | Str.                                         |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------|
| Do Czytelników                                                                                       | 1                                            |
| Psalm Wiary — Z. Krasieński                                                                          | 3                                            |
| Zbawca Świata — Konwalia Ch.                                                                         | 5                                            |
| Choroby a Karma — J. Kulpok                                                                          | 12                                           |
| Zagadnienia Bytu i Przeznaczenia — Leon Denis                                                        | 15, 37                                       |
| Ziarnka Prawdy — W. B.                                                                               | 18                                           |
| Czem jest Yoga — Dr med. E. Polończyk                                                                | 19, 35                                       |
| Ruch spirytualistyczny w Czechosłowacji                                                              | 26                                           |
| „ „ w Ameryce                                                                                        | 48                                           |
| „ „ w Anglii                                                                                         | 80, 112                                      |
| „ „ we Francji                                                                                       | 142, 176                                     |
| „ „ w Niemczech i Austrii                                                                            | 210, 270, 314, 347, 373                      |
| Rewelacje z Górnych Sfer Duchowych                                                                   | 29, 56, 65, 97, 129, 182, 199, 246, 281, 309 |
| Zagadnienia Życia i Śmierci — M. Heindel                                                             | 33, 68, 111, 135, 227                        |
| Synteza przyszłości — Dr. med. E. Polończyk                                                          | 42                                           |
| Metapsychoza — Juliusz Słowacki                                                                      | 54                                           |
| Inż. Ossowiecki o sobie i swym sposobie pracy                                                        | 61                                           |
| Prof. Dr. Hans Driesch wobec spirytyzmu                                                              | 62                                           |
| Agni P. o sobie i swych zdolnościach jasnowidzenia                                                   | 71, 108, 137, 171, 203                       |
| Cudowne Dzieci — Leon Denis                                                                          | 229, 262, 298, 335, 360                      |
| Czy muzyka z zaświata — Jon                                                                          | 75, 103                                      |
| Praktyczne wskazówki leczniczo-dietetyczne — Dr. med. E. Polończyk                                   | 78                                           |
|                                                                                                      | 93, 122                                      |
|                                                                                                      | 153, 187, 215                                |
| Kościół Narodowy — A. Lipowski                                                                       | 120, 151                                     |
| Wzajemna pomoc duchowa                                                                               | 132, 185                                     |
| Ewangelia Prawdy — Juliusz Słowacki                                                                  | 161                                          |
| Dusza i różne stany snu — Leon Denis                                                                 | 163, 194                                     |
| Jak tworzą się tak zw. larwy i wampiry — A. P.                                                       | 166                                          |
| Nowe czasy się zbliżają — Z. Krasieński                                                              | 193                                          |
| Jakie uczucia towarzyszą duchowi, odchodzącemu od ciała podczas konania i po tak zw. śmierci — A. P. | 207                                          |
| Grzyby i ich wartości odżywcze                                                                       | 221                                          |
| Wszechświat i Bóg — Leon Denis                                                                       | 226, 257, 290                                |
| Idę... — W. B.                                                                                       | 228                                          |
| „Święta“ Rzymska Inkwizycja — A. Lipowski                                                            | 239                                          |
| Wiadomości kościelne                                                                                 | 244                                          |
| Jałowiec                                                                                             | 252                                          |
| S. p. Dr. Wątraszewski (Fr. Habdank)                                                                 | 256                                          |
| O czystym sercu i prostej chęci — O naśl. Chrystusa                                                  | 261                                          |
| Nawiedzone pobożowisko — P. Szmurło — A. P.                                                          | 275                                          |
| Różokrzyżowcy — A. Lipowski                                                                          | 285, 370                                     |
| Kto przyszedł — Ors                                                                                  | 287                                          |
| Idź... — W. B. Breowicz                                                                              | 290                                          |
| Kwiaty astralne — A. P.                                                                              | 294                                          |
| Krishnamurti — A. P.                                                                                 | 304                                          |
| Do „Hejnału“ — Wojciech B. Breowicz                                                                  | 321                                          |
| Życie za grobem — Leon Denis                                                                         | 322                                          |
| „Sen Wieczny“ — A. P.                                                                                | 327                                          |
| Ten, którego Bogiem zwiemy (Urywek z Zend Avesty)                                                    | 334                                          |
| Ma Dusza... — W. B.                                                                                  | 334                                          |
| Śmierć — Juliusz Słowacki                                                                            | 338                                          |
| Biała Królowa w kraju czarnych — A. B.                                                               | 346                                          |
| Odezwa w sprawie założenia „Ligi Zdrowia“                                                            | 352                                          |
| Gwiazda betlehemska                                                                                  | 353                                          |
| Stany wibracyjne duszy — Leon Denis                                                                  | 356                                          |

|                                                                           |     |
|---------------------------------------------------------------------------|-----|
| Horoskop Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Jan St. Dzierzbicki . . . . . | 366 |
| Jasnowidz inż. St. Ossowiecki do red. „Hejnalu” . . . . .                 | 369 |
| Widma . . . . .                                                           | 372 |
| Od wydawnictwa . . . . .                                                  | 380 |

## Z prasy krajowej i zagranicznej.

|                                                                   |     |
|-------------------------------------------------------------------|-----|
| Wspomnienia z poprzedniego życia . . . . .                        | 32  |
| Świadomość poprzedniego życia . . . . .                           | 127 |
| Zemsta mumji . . . . .                                            | 148 |
| Strachy w wiejskiej szkole . . . . .                              | 158 |
| Głosy z zaświata na płytach gramofonowych . . . . .               | 192 |
| Biała dama w zamku w Podhorcach . . . . .                         | 189 |
| Wielki konkurs . . . . .                                          | 192 |
| Zjawiska medialne, związane z wypadkiem śmierci dziecka . . . . . | 219 |
| Sen proroczy o własnej śmierci . . . . .                          | 221 |
| Dziecko, które widzi poprzez przedmioty . . . . .                 | 319 |
| Admirał i medjum . . . . .                                        | 320 |
| Ślepy jasnowidz w Brazylii . . . . .                              | 320 |
| Stygmaty stolarza we Włoszech . . . . .                           | 320 |
| Tajemnicze widmo przeora . . . . .                                | 340 |
| Cud w Rödinhause . . . . .                                        | 343 |
| Tajemniczy język . . . . .                                        | 344 |
| Ocalony przez sobowtóra swej matki . . . . .                      | 345 |
| Przedziwne obrazy medialne . . . . .                              | 345 |
| Czwarty międzynarodowy Kongres badań psychicznych . . . . .       | 346 |
| Dom, w którym straszy . . . . .                                   | 377 |
| Odwiedziny u chorego w czasie snu . . . . .                       | 378 |
| Powrót majora . . . . .                                           | 378 |
| Medja zakładają własny związek . . . . .                          | 378 |
| Uczni katolicy a okultyzm . . . . .                               | 379 |
| Fakta zaobserwowane przez bar. Margit V. M. . . . .               | 379 |

|                           |              |
|---------------------------|--------------|
| Ruch wydawniczy . . . . . | 86, 126, 255 |
|---------------------------|--------------|



# Prądy i nastroje

## w sprawach rodzinnych i gospodarczych

w grudniu.

4. Spotęgowanie złego — miej baczność na siebie i otoczenie — wybuchy gwałtowności — wypadki i pożary w przemyśle i górnictwie.
5. Odprężenie — polepszenie — więcej wyrozumiałości i chęci do pojednania — rozczarowanie.
6. Prądy demoniczne, niebezpieczne dla słabych i lękliwych i ludzi poziomych — gwałty popełniane wobec osób wrażliwych, kobiet, dzieci i medjów — jednostki silne, czyste i uświadomione powinny czuwać nad poprzednimi i śpieszyć im z pomocą.
7. Oddziaływanie wpływów wczorajszych, ale zaostrenie zmysłu krytycznego i odporności — dobry dla studjów.
8. Oddźwięki dni poprzednich — cierpienia z miłości — katastrofy w przyrodzie i w handlu — ważne wypadki polityczne.
9. Sporność i rozbieżność w sądach — marnowanie energii.
10. Dzień niepowodzeń w miłości i handlu — kuszenie i kradzieże — rozbicie nadziei i zamierzeń — zbrodnie przeciw moralności.
11. Polepszenie — wzmocnienie woli — wystąpienie w obronie prawdy i słuszności — zwalczanie urojeń i lekkomyślności.
12. Dalsze polepszenie — porządkuj sprawy, pisz listy.
13. Nastroje harmonijne — dużo wnikliwości i wyczucia — dzień sztuki — pomyślny dla spraw gruntowych i budowlanych.
14. Dzień twardy — bystrość umysłu — pomyślny dla studjów i zawierania umów — wypadki skaleczenia nóg, rąk i głowy.
15. Prądy mieszane — dążenie do harmonji — jasność sądu — straty — wypadki — wichury — trzęsienia ziemi.
16. Wielkie napięcie sił duchowych i fizycznych — wielka nerwowość — zachowaj zimną krew — strzeż się wypadków z dnia 14.
17. Jak wczoraj — wstrząsy ziemi — wypadki.
18. Jak poprzednio — straty i niepowodzenia handlowe — sprzeniewierzenia — wypadki — baczność!
19. Dzień szczęśliwy — bystrość sądu — wielka wyrozumiałość i miłość.
20. Podobnie jak wczoraj, ale więcej zacięcia i mocy — nie załatwaj spraw urzędowych.
21. Zmienność nastrojów — pewność siebie — pisz listy.
22. Prądy poziome, gwałtowne — wiarołomstwo w miłości i małżeństwie — miej się na baczności.
23. Dzień naogół krytyczny — nerwowy — panuj nad sobą!
24. Wpływy drażliwe — niespokojne — unikaj rozpraw — bądź szczodry, wspańiałości i pogodny na Szczodry Dzień!
25. Prądy miłe i subtelne — trochę gadatliwości — myśli wysokie i ważne sny, jeśli nie przeładowano żołądka — pomyślny dzień dla poczęcia.
26. Dzień trochę krytyczny — chęć do sporów — oszczędzaj siły do pracy życiowej — nie pisz listów — unikaj sporów i obmów — pilnuj siebie samego.
27. Więcej wyrozumiałości wzajemnej — w handlu straty i niepowodzenia.
28. Dziwny dzień — błyskawiczne poznanie różnych błędów, popełnionych w życiu — konieczność rozważa i świadomości we wszystkich poczynaniach — postanowienie poprawy — przewyciężanie chwiejności i tchórzostwa — dziś wiele wypadków nagłej śmierci — sny symboliczne.
29. Jak poprzednio — prądy bardziej spotęgowane — wypadki — ważne wydarzenia polityczne.
30. Prądy subtelne — oddalaj myśli i ludzi natrętnych — pisz listy — różne wypadki.
31. Naogół dzień pomyślny — trochę chłodu — wyrzeknij się alkoholu — Szczęść Boże na Nowy Rok!

J. Ch.

---

Odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła.  
Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.

